

Sobota 5 lutego 1916.

PRENUMERATA miesięczna: kwartalna: półroczna: roczna
we Lwowie . . . kor. 1:30 kor. 3:90 kor. 7:50 kor. 15:—
z odn. do domu . 1:70 . 5:— . 10:— . 20:—
w kraju wraz z przes. poczt. 1:90 . 5:70 . 11:— . 22:—

Cena egzemplarza we Lwowie 6 hal.
" " w kraju . 8 hal.

Adres: „Wiek Nowy“, Lwów, ul. Sokoła 4 (dom własny).

Artykuły oraz fotografie nadsyłać należy wprost do Redakcyi „Wiek Nowy“ we Lwowie ul. Sokoła 4. Rękopisów i fotografii — tych ostatnich bez zastrzeżeń zwrotu — Redakcyja nie zwraca. Niefrankowanych przesyłek nie przyjmuje się.

Przekazy, zamówienia na prenumeratę i ogłoszenia adresować do Admin. „Wiek Nowy“.

„WIEK NOWY“ posiada połączenie telefoniczne międzymiastowe tak w kraju jak i zagranicą.

Ogłoszenia oblicza się po 24 halerczy za wiersz wierszowy, jednosłabkowy. — Drobne ogłoszenia za słowo 6 h. Prywatna koresp. i ogłoszenia małżeńskie po 12 halerczy za słowo. Tłuszczenie podwójnie. Ogłoszenia dawane na sobotę lub dni przedświąteczne kosztują podwójnie. Nadania po 80 h. za wiersz, doniesienia osobiste i famil. po 1 krenik 2 korony za wiersz.

„WIEK NOWY“ jest do nabycia we wszystkich Biurach Dzienników i trafikach w całej Galicyi.

Niemcy i Stany Zjednoczone.

Wojna w powietrzu na froncie galicyjskim i wołyńskim. - Bombardowanie Durazza i Valony z hydroplanów. - Straszne skutki ataku Zeppelinów na Anglję. - Sprawa „Appama“.



Kędy przeszedł Moskal w Polsce. — Willa w Rogach.

Nemo propheta in patria sua.

Przysłowie, że nikt nie jest prorokiem w ojczyźnie swojej jest jednym z tych przysłów, które dadzą się do każdego, a szczególnie do naszego narodu jak najłatwiej zastosować.

W jednym z ostatnich numerów „Kuryera poznańskiego” czytaliśmy następujący ustęp:

„Natchniony pogardą dla inaczej myślących i obrzucający mianem zdrajców najuczciwszych w narodzie, kaznodzieja, głosi tedy, że bez powstań byłaby tylko niewola, choć wiadomo, że po powstaniach niewola stawała się właśnie gorszą i szkodliwszą. Czerwony trybun robotniczego tłumy, który życie strawił na burzeniu jednych przeciw drugim, zwraca się do stolicy narodu z wezwaniem, by poszła, jak on, budować na piasku i ułatwiła panowanie czerwonym towarzyszom i czarnym handlarzom; organizator imprezy bojowej ogłasza nowych oia dla celu, którego nikt nie wie”.

Łatwością nawet każde dziecko polskie odgadnie, że jest tu mowa o trzech wybitnych ludziach obecnej doby: tj. o ks. biskupie Bandurskim, Daszyńskim i Piłsudskim. I mimowoli ciśnie się na usta pytanie, za co i po co ta cała walka przeciw tym, którzy, bądź co bądź, poszli za głosem miłości Ojczyzny, złożyli na jej ołtarzu wszystko, co mieli najdroższego, by wywalczyć dla narodu niepodległość i lepszą przyszłość.

Pierwszy, to jeden z największych patriotów współczesnych, złotousty kaznodzieja, duchowy kierownik całej dzisiejszej Polski czynu. Zarzuca powyższy ustęp te-

mu kaznodzieji, iż głosi, „że bez powstań byłaby tylko niewola”. A czyż możnaby sobie wogóle wyobrazić dzisiejszą Polskę bez historii tych trzech porywów walki o niepodległość? Kto głosi zdanie, że te porywy były zbędne, a nawet szkodliwe i to głosi je drukiem, ten szerzy w narodzie zwątpienie i nieufność w jego siły, ten wykreśla z kart naszych dziejów najwznioślejsze ustępy, świadczące o tem, że „mimo niewoli żyjemy i żyć będziemy”.

Co do posła Daszyńskiego, to gdyby nawet w istocie rzeczy życie jego dotąd upłynęło na waśnieniu jednych przeciw drugim, niepodobna robić mu obecnie z tego tytułu, że wyciągnął, w chwili przełomowej dla narodu, rękę do zgody, że idzie właśnie z tymi, przeciw którym w pokojowych czasach występował i że chciałby, by cały naród stanął pod tym sztandarem, pod którym, jak sądzimy, stoi także „Kuryer poznański”, tj. pod sztandarem niepodległej Polski. Daszyński dał dowód w obecnej chwili niepośledniego taktu politycznego i wielkiej miłości Ojczyzny, a za to należy się jemu i całej jego partyi uznanie, a nie szyderstwa i kpiny!

Co do Piłsudskiego, to odpowiedź „Kuryerowi poznańskiemu” jest, jak sądzimy, najłatwiejsza. Obrony ten człowiek nie potrzebuje żadnej. Przemawia za nim czyn orężny, mówią za niego Krzywopłoty, Limanowa, Łowczówek, Kukły i tyle innych dowodów bohaterstwa Legionów. Jak sobie wogóle wyobraża „Kuryer poznański” całą sprawę polską, gdyby za nami były tylko odezwy Sienkiewicza, Paderewskiego, ks. biskupa Sapiehy, a nie było odezwy miecza polskiego? Mówiono by o nas w Europie, że jesteśmy nędzarzami, którym się marzy tylko ciepła strawa i dach nad

głową i że ponadto niczego więcej nie pragniemy, niczego nie pożądamy, że my, jeden z najbardziej cywilizowanych narodów słowiańskich, stoimy pod względem naszych pragnień ideowych o wiele niżej od Bułgarów, Serbów i Czarnogórców.

Pytamy więc jeszcze raz, po co to całe jątrzenie, po co te artykuły, wywołujące tylko niesmak i przykrość?

Zarzuca „Kuryer poznański” Daszyńskiemu „burzenie” jednych przeciw drugim. Te same zarzuty możnaby obecnie podnieść przeciw „Kuryerowi”.

Nie znamy żadnego artykułu w prasie niepodległościowej, któryby w podobny sposób pisał o tych, którzy wedle „Kuryera” stworzyli „jedynie godny uznania” program filantropijny, tj. o Paderewskim, Sienkiewiczu i ks. biskupie Sapieże, jak pisze „Kuryer” o Piłsudskim, ks. Bandurskim i Daszyńskim. Raz tylko jeden zarzucił Kazimierz Tetmajer Sienkiewiczowi w odczynie, który miał w Zakopanem o Rokitnie, że Sienkiewicz pisząc list do cesarza Wilhelma w sprawie wywłaszczenia, nie napisał także listu do cara Mikołaja w sprawie polskiej, choćby tylko w sprawie chełmskiej. Lecz sądzimy, że pod tym względem „Kuryer poznański” podzieli także zapatrywanie Tetmajera, gdyż tak samo bliskimi Sienkiewiczowi rodacy z zaboru pruskiego jak i rodacy z zaboru rosyjskiego.

I tak, jak pierwszym i koniecznym programu naszej polityki w czasach tej wielkiej światowej wojny jest czyn orężny, tak samo też i ulżenie nędzy ciężko wojną dotkniętych rodaków naszych było konieczne, a spowodowana tem akcja filantropijna jest ze wszech miar godną uznania. Lecz bezwarunkowo nie możemy się na to zgodzić, by ci, którzy zajmują się li tylko

MARYA CZESKA.

7.

Cywilny woźnica.

Szkic z roku 1914.

(Dokończenie).

Był szary, zimowy ranek, w kierunku dworca kolejowego, dążyła błękitna kolumna przeznaczonych do transportu chorych żołnierzy. W pierwszej parze szedł dziadzio, z workiem przez plecy, rażno, żwawo, podtrzymując lewem ramieniem młodzieńckiego honweda, kulającego jeszcze silnie na nogę.

— No c z Magyar?

Węgier pokazał szereg ostrych zębów w wdzięcznym uśmiechu.

— Magyar faj... (Węgra boli).

A stary mruczał rół głosem.

— „Jajaj” sobie co ta chcesz, ani ja ciebie nie rozumiem, ani ty mnie. Dobrze mi tak, zachciało się wojenki na stare lata, z chatym sobie sam, dobrowolnie poszedł, bo mnie ciekawość gnała, a teraz to mnie i z kraju wygonili. Dobrze mi tak... o dobrze! Teraz se tam między obcemi będę mógł akurat tak gadać, jak do Magyara, albo do ściany... Oj... Matko Boska! przybądź że mi na pomoc w tem utrapieniu! Wszystko jeszcze dobrze, póki się człowiek do dusz życzliwych wygadać może, ale jak mu ta jeszcze i to odbiorą, to się chyba na śmierć zagryzie.

Dziadziu.

Stary się oglądał, tuż obok maszerowała malutka figurka Czołka w czapce przekrzywionej z fantazją, z rękoma w kieszeniach, z opaską czerwonego krzyża na ramieniu.

— „Siupasuje” was na kolej, szkoda, że idziecie, tyleście się zawdy nagadali wieczerami aż i weselej było... zawsze ze swojakami to najlepiej, ot przyjdą „Niemce” albo „M dyary” to się z nimi ani dogadać nie można.

— Oj to, to... Ale co wam ta, w szpitalu se zostaniecie, między swojemi, a ja... Bóg nie wie gdzie... może i głowę człowiekowi położyć przyjdzie... z tęsknicy... Żebym bym wiedział, byłbym się od mojej kompanii na krok nie ruszył — dobre chłopcy byli... oj dobre. Jednego miałem, także furmanił jak i ja, młodzieńsieńki był taki, z piętnaście lat miał może... zawdy my razem jeździli, zawdy „młynarz” dowieźli... Latały kule, noce były, choć oko wykol, takie ciemne, a my przecie do naszej kompanii trafili... boć najgorzej żołnierzowi, gdy mu głód dokwiera, albo „municja” wyjdzie. No i tego mojego chłopczykę, granat rozszarpał, żem ani ciała pozbić nie mógł... Jedną się z niego cała noga ostała... I tak mi potem jakoś dziwno było, żem aż poczuł, że siódmy krzyżek na karku dźwigam... nie miał już kto do dziadzia na gawędę przychodzić, nie było się na kogo gniewać — zwilgotniały błękitne oczy — i taka mnie tęsknica wzięła, żem już do tych obcych krajów ani woli nie

miał... a teraz... teraz trzeba iść...

Kolumna doszła do dworca, w poczekalni trzeciej klasy usiedli gdzie kto mógł, dziadzio swemu młodemu Węgrowi przyniósł herbatę z bufetu i bułkę.

— No... Magyar... jedz... ty może do twoich pojedziesz i może też chaty nie znajdziesz... Skąd ty Magyar?

Węgier herbatę pił, bułką zagryzał i uśmiechał się:

— Nem tudom... (nie rozumiem), ale na g'e m'oda twarz poczerwieniała wzruszeniem, szczupłą, silną dłoń na rękach starego oparł i w oczy mu spojrzał głęboko. — Staryk dobra... dobra... Magyar... kochać...

Dziadzio głową pokiwał:

— Hej Magyar... w chacie ja syna miał... akurat był jak ty... taki młody, zdrowy, silny... pewno i on we wojsku już, albo... — głos mu się załamał — albo Moskałe pogнали.

— Nem tudom... staryk.

— Wiem... wiem i ja ciebie „nem tudom” i tam, gdzie pojedziemy, może nas obydwoh będą „nem tudom...”

— Wsiadać.

Stary z ławy się podniósł Magyara ramieniem podparł, z oczu płynęły mu łzy, dziecięce łzy bezradnego bólu.

Pociąg ruszył, z okna wagonu długo, długo widać jeszcze było siwą głowę dziadzia, włosy rozwiane i zaciśnięte kurczowo dłonie.

Kraków, w listopadzie 1915.

filantropią (choć można oba programy łączyć) rzucali się publicznie i tak obelżywie, jak to uczynił „Kuryer poznański”, na osoby tych, którzy stoją na czele programu czynu.

Osoby ks. biskupa Bandurskiego i komendanta Piłsudskiego winny być tak drogie wszystkim Polakom i taki pomnik czci i wdzięczności wystawiliśmy im w sercach naszych, że musimy się jak najkategoryczniej zastrzedz przeciw zarzutom „Kuryera” i jak najstrowiej podobne postępowanie napiętnować!

Maryan Kowarz.

Wieści z Warszawy.

Wysyłanie robotników do Niemiec.

Warszawski wydział prasowy informuje, że Centrala robotnicza, istniejąca przy warszawskim prezydium policji pośredniczyła w tygodniu od 9-go do 15. stycznia br. przy wysyłaniu ogółem 1.012 osób na miejsca pracy w Niemczech i w Polsce. Ogólna liczba wysłanych dotychczas osób do Niemiec przez warszawską centralę wynosi 13.136.

Walka z analfabetyzmem.

Prezydent m. Warszawy, Zdzisław ks. Lubomirski, wydał następujące rozporządzenie:

„Zgodnie z uchwałą zarządu stoł. m. Warszawy, polecam wszystkim sekcjom zarządu miasta, aby zalecały i wpływały na robotników, pracujących w działach podległych sekcjom, by uczęszczali na kursa dla analfabetów, urządzone przez Wydział oświecenia, uprzedzając, iż w przyszłości zajęcia otrzymają jedynie ci, którzy umieją czytać i pisać”.

Komisja krajoznawcza przy gen.-gubernatorstwie w Warszawie.

„Deutsche Warsch.-Zeitung” donosi: Z inicjatywy JE. general-gubernatora Besselera utworzona została przy gen.-gubernatorstwie w Warszawie komisja krajoznawcza, której prace będą się rozciągały na dawniejsze Królestwo kongresowe. Na czele tej instytucji stoją: major sztabu generalnego, główny kwatermistrz Helfritz i profesor geologii w uniwersytecie w Gryfli dr. Juliusz Maks Friderichsen. Komisja ma wydać „Podręcznik geograficzny Polski” na podstawie dotychczasowych wydawnictw i własnych przeprowadzonych studyów. Podręcznik opracować ma prof. Friderichsen. Oddzielne prace członków komisji mają być zebrane i wydane p. t. „Przyczynki do krajoznawstwa w Polsce”.

Ciekawy bankiet.

Półurzędówka żargonowa „Warschauer Tageblatt” zamieszcza następującą wzmiankę w nr. 101 pisma:

„Z okazji otwarcia nowej drukarni naszego pisma oraz wydania 100 numeru, redakcja „Warsch. Tageblatt” urządziła bankiet dla członków redakcji, przedstawicieli zarządu prasowego niemieckiego i przyjaciół pisma.

Bankiet, który odbył się w Barze angielskim, miał przebieg wspaniały, a obecni przepędzili wieczór w nastroju serdecznym. Przy kieliszku wygłosili między

innymi toasty: kapitan Fiszer (z zarządu prasowego), radca prawny dr. Bodenheimer, dr. Bosse (cenzor), podoficer Barth i redaktor H. D. Nomberg.

Deklamacje żydowskie, wygłoszone przez artystkę p. Zarazmę i żydowskie pieśni ludowe, śpiewane przez p. Wajlanda nadały bankietowi charakter artystyczny. Z okazji uroczystości nadeszły między innymi powinszowania od szefa Zarządu prasowego, radcy Jerzego Cleinowa i od dra Picka. Na bankiet przybyła również delegacja „Lódzki Volksblattu” (lódzka żargonowa półurzędówka).

Zwalczanie tyfusu plamistego.

W najbliższym czasie, celem zwalczania tyfusu plamistego, panującego stale w wielu miejscowościach Królestwa polskiego, będzie otwarty instytut specjalny w obrębie gubernatorstwa warszawskiego. Stwierdzono, że prawie wyłącznym rozsadnikiem tej choroby są wszy. Walka z tyfusem plamistym, znaczy walka z wszami. „Deutsche Warsch.-Ztg.” zaznacza, że prace, dokonane przez uczonych w instytucjach dla badania chorób podzwrotnikowych, między innymi w Hamburgu, dały już w tej sprawie dużo ciekawych wyników. W Niemczech, dzięki doskonałym urządzeniom higienicznym od lat już wielu niema tyfusu plamistego i jeżeli zdarzy się jakiś wypadek, to jak stwierdzono, choroba przeniesiona została ze wschodu. Instytut ten służyć będzie zarazem do praktycznego zwalczania wszelkich chorób zaraźliwych.

Teatr na Pradze.

Komitet obywatelski uzyskał koncesję na założenie i prowadzenie teatru popularnego na Pradze. Kierownictwo nowej placówki kulturalnej obejmuje b. kierownik teatru „Rozmaitości” p. Adam Grzymała Siedlecki.

Nabożeństwa grecko-katolickie.

Pełnomocnicy wyznania grecko-katolickiego pp. Rudnicki i Gliński czynią u władz starania o pozwolenie księdzu grecko-kat. Gabryelowi Turczyńskiemu na odprawianie nabożeństw w unickiej kaplicy bazylińskiej przy ul. Miodowej.

Przekształcenie straży obywatelskiej oraz podporządkowanie jej ces. niemieckiej policji, zostało już za zgodą general-gubernatora dokonane na następujących zasadach:

Straż obywatelska, jako instytucja zarządu miejskiego, ma utrzymywać porządek uliczny i uregulować policyjnie ruch miejski. Nadto do zadań jej należy sprawy, dotyczące dobra publicznego, w szczególności zaś zdrowia, przemysłu i budownictwa, jakoteż winna ona służyć, jako organ wykonawczy w sprawach czysto gminnych.

Jako wykonawczymi powyższych zadań jest Straż obywatelska organem pomocniczym władz wojskowych i administracyjnych i podlega zwierzchnictwu cesarsko-niemieckiego prezydenta policji. Ważniejsze sprawy zostają przedłożone prezydentowi policji do decyzji. Do ważniejszych spraw należą przede wszystkim sprawy dotyczące personelu, zażaleń, o-

raz postępowań dyscyplinarnych wobec urzędników.

Funkcyonariusze S. O. otrzymują od zarządu miejskiego posady nieetatowe. Przyjmowanie funkcyonaryuszów S. O. wymaga zatwierdzenia przez prezydenta policji; temuż przysługuje prawo złożenia z urzędu w drodze dyscyplinarnej.

Zarząd miejski ma ustanowić liczbę milicyantów płatnych łącznie z przodownikami na 1.200. Ilość płatnych komisarzy milicji wraz z ich pomocnikami winna wynosić, przy zachowaniu dotychczasowych okręgów S. O. nie więcej nad 54.

Rodzaj umundurowania będzie ustanowiony przez general-gubernatora po wysłuchaniu zarządu miejskiego i odnoszących władz niemieckich. Uzbrojenie milicji w broń białą jest przewidziane.

Wydział kryminalno-wywiadowczy i sekcja obyczajowa zostają rozwiązane. Funkcje te przechodzą na policję kryminalną i obyczajową przy prezydium policji.

Jako prezes S. O. został zatwierdzony na skutek propozycji zarządu miejskiego ks. Radziwiłł, który już przedtem był czynny w milicji.

Przekształcenie milicji wchodzi w życie z dniem 1. lutego br.

Z żałobnej karty.

Pisma warszawskie donoszą, że w Petersburgu zmarła Marya z Trzcińskich Chmielowska, wdowa po znakomitym krytyku i profesorze uniwersytetu łwowskiego śp. Piotrze Chmielowskim.

Konina, a honor rzeźników.

Ostatnie zebranie zgromadzenia rzeźników warszawskich powzięło następującą uchwałę:

Handlem mięsem końskim nie mogą się trudnić członkowie zgromadzenia rzeźników, uchybia to bowiem powadze zawodu. Handel ten należy pozostawić przedsiębiorcom, nie liczącym się z opinią zrzeszenia fachowego, tembardziej, że mięso końskie, sprzedawane częstokroć jako wołowe, wytwarza nieuczciwą konkurencję. O ile tedy który z członków Zgromadzenia rzeźników będzie się trudnił handlem koniną, lub też dopuści się nadużyć przy sprzedaży wołowiny, podając zamiast niej koninę, zostanie bezwarunkowo wykluczony z grona członków Zgromadzenia.

Sprawa „Appama”.

Londyn. — Jak „Times” dowiaduje się z Nowego Jorku, nie łódź podwodna niemiecka, lecz uzbrojony parowiec niemiecki zajął statek „Appam”. Podróżni opowiadają, że rankiem 16. stycznia nieznaną okręt zbliżył się do „Appamu” i dał dwa strzały. „Appam” sądził, że ma do czynienia z rabusiami morskimi i dał dwa strzały, ale bez skutku. Oba okręty spuściły na wodę łódzie ratunkowe. Jedna z łodzi „Appama” uległa zdruzgotaniu między obu parowcami. Kapitan okrętu angielskiego, Harrison, widząc, że dalszy opór będzie bezskuteczny, poddał się. Na pokładzie zjawił się porucznik niemiecki Berg z 22 ludźmi załogi, nadto okręt niemiecki wy-

sadził na pokład „Appama“ wielką liczbę jeńców, pochodzących z siedmiu innych okrętów angielskich, zatopionych przedtem przez ten okręt niemiecki. Odtąd „Appam“ służył Niemcom jako krążownik pomocniczy i zajął dwa dalsze okręty angielskie. Do Ameryki zawinął pod nazwą „J. C. M. okręt Appam“. Okręt ten znajduje się w wybornym stanie i ma na pokładzie bogaty ładunek, między innymi wielką ilość cacao.

W dalszym telegramie „Times“ donosi, że okręt niemiecki, który zajął „Appam“ nazywa się „Möve“ i był zamaskowany jako okręt frachtowy; posiadał na swym pokładzie liczne działa. Wyplłynął z Kilonii i prześliznął się przez linie okrętów angielskich na morzu Północnym i oceanie Atlantyckim.

Londyn. — Ambasador angielski w Waszyngtonie zgłosił formalną prośbę o wydanie „Appama“ na podstawie konwencji haskiej.

Waszyngton. — Departament wojskowy polecił władzom celnym, aby wypuścili podróżnych z okrętu „Appam“, ale aby uczyniły to pod nadzorem urzędników emigracyjnych.

Londyn. — Biuro Reutera donosi z Norfolku, że „Appam“ jeszcze ciągle znajduje się w obrębie doniosłości dział fortu Mouroe i pozostanie tam póty, póki departament wojskowy nie poweźmie innej decyzji. Władze celne spodziewają się, że „Appam“ w środę wysłany zostanie do Norfolku, lub do Newport News, a podróżni cywilni otrzymają pozwolenie udania się na ląd.

Kapitan Harrison opowiada o zajęciu okrętu, co następuje: Był jasny dzień, kiedy zbliżył się do nas okręt, wyglądający jak zwykły parowiec frachtowy. Nie obawialiśmy się go i wskutek tego nie poczyniliśmy żadnych przygotowań do stawiania oporu, gdyż nie spodziewaliśmy się z jego strony ataku. Nagle okręt ten dał nam znać, abyśmy skęcili ku niemu i oddał strzał. Równocześnie spadła, sporządzona prawdopodobnie z płótna żaglowego zasłona i zobaczyliśmy na pokładzie tego statku baterię wielkich dział. Podaliśmy się, nie stawiając oporu. Po chwili weszła na pokład naszego statku załoga niemiecka i rozbroiła żołnierzy, znajdujących się w kajutach. 20 jeńców niemieckich, znajdujących się na naszym pokładzie, załoga niemiecka oswobodziła.

Z TEATRU.

(„Rycerz Wesołek“. Komedia w 3 aktach I. M. Syngego. Przekład Floryana Sobieniowskiego).

Nazwisko Syngego obilo się o uszy Lwowa po raz pierwszy przed laty mniej więcej dziesięciu, kiedy Pawlikowski wystawił „Cudowne źródło“ tego autora, jedną z najoryginalniejszych zjawisk we współczesnym dramacie.

Oryginalności w pomyśle i przeprowadzeniu odmówić nie można także komedii „Rycerz Wesołek“. Komedię! Nie w wulgarnem oczywiście rozumieniu, jakie zwykło się podsuwać temu określeniu. Synge jest poetą ze szkoły filozofującej i filozofem w poezyi. Nie bawi go zewnętrzność; wgryza się w duszę, w głębokie jej pokłady, dociera aż do sedna ogólnoludzkich uczuć, a zestawiając je z utartymi o nich wyobrażeniami, sam wykrzywia twarz sardonicznie i każe widzom w gorzki uśmiech złożyć usta...

Owoż tam, na dnie duszy, drzemie obok innych jeden niezmiernie doniosły instykt: żądza podziwu. W niej to wskazuje islandzki poeta rodzicielkę bohaterskiej wielkości. Łudzimy się, sądząc, że wielki czyn, że bohaterstwo, istnieją w rzeczywistości. One są tylko wyobrażeniem. Nie ma czynu, który byłby sam w sobie wielki i nie ma bohatera — jeśli wolno użyć terminologii naukowej — absolutnego. Wszystko to połączenie względne, wytwarzające się na drodze porównania. Dla potwali wielkim czynem będzie wywrócenie łódki rybackiej, ponieważ należy to w świecie wielorybim do wypadków niezwykłych, ale mrówki przypiszą bohaterstwo tej, która porwie się na żdziebelko słomy, stanowiące dla innych niepolamowaną przeszkodę. Świat podziwia bohaterstwo Aleksandra macedońskiego, Cezara, Napoleona, a Synge z uśmiechem ironicznym ukazuje nam środowisko, w którym, aby zostać bohaterem, wystarczy pod wpływem uniesienia... zabić ojca! Więc nie istota czynu czyni go wielkim, nie wielki czyn pasuje kogoś na bohatera. Rozstrzyga o tem wyobrażenie zbiorowe tych, którzy nie potrafili zdobyć się na czyn podobny. Bez ich udziału, tj. bez ich podziwu, pozostałby on tylko czynem, jednym z mnóstwa, jakie wyrzuca dni kolej na śmietnik.

Na drodze tych wnioskowań dochodzi się do gruntownej rewizji stosunku ogółu wobec bohatera i bohatera wobec swego czynu. Ogół płonie żądzą podziwu. Widok wielkości wynosi jego duszę ponad niziny codziennej wiwandy, pozwala każdemu uczuć, że stworzony został do czegoś więcej niż do ciągłego dreptania w kółko przy kieracie żywota. Dla tego ogół wyszukuje bohatera i nieraz — jak właśnie rzecz ma się z Krzysztofem Mahon, owym „rycerzem Wesołkiem“ — musi go dopiero przekonywać, że dokonał rzeczy wielkiej, że jest bohaterem.

Kiedy Krzysztof ubił ojca, mówił mu głos wewnętrzny tylko tyle, że popełnił zbrodnię. W gospodzie Flaherty'ego dowiaduje się ze zdumieniem, iż owa zbrodnia jest czemś wielkiem. Na cichej od świata odciętej wyspie, dokąd nie załatują echa lu-

nych wielkich zdarzeń, czyn Krzysztofa staje się zjawiskiem wspaniałem w swej grozie. I oto urodzony jest dla Islandyi bohater, o którym nowe spiewać będą mogły pieśni ludowe w noc miesięczną, białymi rańtuchami mgły otuloną.

Więc garnie się wszystko zaraz do niego. Więc najpiękniejsza z dziewic Pegeen Mike otwiera mu serce, a krwista wdowa Quin łubieżnie wyciąga ku niemu ramiona, a wszystkie naokół dziewczęta znoszą mu swe dary, byle pochwycić choćby jeden promyk jego oczu. Całe otoczenie spoziera nań wielkimi oczyma; daleko na okół rozchodzą się po całej wyspie gadki o junaku, który — ojca zabił! I Krzysztof pod wpływem cudownej iscie zmiany losu sam przychodzi do przekonania, że czyn jego był wielki. Upaja się swem bohaterstwem, a upojenie dokonywa w nim rozpętania sił ukrytych. Teraz istotnie ma taki zasób mocy że po laury bohaterstwa sięgnąć może i sięga. Ale kiedy tak rozrosło się w nim wszystko, tak spotężniało — katastrofa podcina bohaterowi nogi. Ojciec, którego rzekomo zabił, jawi się; leż ma zupełnie pokiereszowany, jednak żywy jest i brutalnie nawet jest, jakim był przedtem.

Mrowiu pospolitemu rozwiewa się cały urok; pieśni ludowej wynyma się temat; Krzysztof spada z niedoścignionych wyżyn na poziom zwykłych śmiertelników. Tego mu nie przebaczają ci, którzy uczynili młodego Mahona bohaterem. Nie przebaczą mu nawet miłość. A kiedy Krzysztof dla ratowania swego bohaterstwa zabija ojca po wtórnie, — oczy patrzących w tym samym czynie, któremu wyobraźnia nadała była taką świetność — dostrzega już to tylko, co jest w nim ohydne: zbrodnię.

Nie powiodło się zabójstwo i tym razem. Ojciec Krzysztofa wraca znowu do życia; ginał dwukrotnie, by nieświadomie swa wprowadzić na bohatera, teraz żyć będzie, by mu służyć. Obaj opuszczają gospodę, uchodzą w pustkowia, jak najdalej od ludzi. W gospodzie pozostaje niezaspokojona żądza podziwu i poszarpane strzępy bohaterstwa, którego nie było, gdy było, a które przestało być, gdy istotnie przyszło na świat!

(Dokończenie nastąpi).

Zamierzone obrabowanie dwóch listonoszów.

Dzienniki wiedeńskie donoszą:

W sobotę rano aresztowała policja wiedeńska dwóch młodych ludzi, rzekomo braci, Rudolfa i Seweryna Bańkowskich, urodzonych w Jarosławiu. Rudolf Bańkowski był poprzednio studentem politechniki, brat jego Sewern miał być praktykantem galicyjskiego Wydziału krajowego. Aresztowano ich pod zarzutem usiłowanego obrabowania dwóch listonoszów pieniężnych. Rudolf Bańkowski wynajął mianowicie pod fałszywym nazwiskiem Winklera, umebłowany pokój u pani Buchholzer przy Margaretenstrasse 4 i wprowadził się tam 27 stycznia. W sobotę rano zauważyła p. Buchholzer, że do Bańkowskiego wszedł jakiś nieznajomy jej mężczyzna. Udała się więc do pokoju i zapytała Bańkowskiego, kto jest tym mężczyzną i czego tu szuka. Za-

NADESLANE

ROZBIŁA ZA NIE POCHODZIŁA DO REPARACJI,
KTÓRA ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA NIE NIE MA.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. BERGER
powrócił — ul. Sykstuska 15.

KINO „HORSO“ i „Elite“ od dziś

CYKL

wspaniałych a niewidzianych we Lwowie filmów rozpocznie dramat Włoszki Matyldy Serao „Życie za życie“.

1178

miast odpowiedzi obaj młodzi ludzie rzucili się na p. Buchholzową i jej córkę, która w międzyczasie nadeszła, przewrócili ją na ziemię i chcieli związać. Napadnięte zaczęły wołać o pomoc. W pokoju, sąsiadującym z pokojem Bańkowskiego, mieszkali urzędnik prywatny Weber. Usłyszawszy wołanie o pomoc, rzucił się do drzwi, te jednak były zamknięte na klucz. P. Buchholzowa szamocąc się z Bańkowskim, zdołała zbliżyć się do drzwi i przekręcić szybko klucz. W tej chwili Weber był już w pokoju. Na jego widok obaj napastnicy rzucili się do ucieczki, ale niebawem zostali przytrzymani przez policyanta. Przy Rudolfie Bańkowskim znaleziono w czasie rewizji cztery recepty pocztowe na pieniądze, z których dwa opiewały na kwoty po 2 korony, a dwa inne na kwoty po 1 k. 20 h. Wszystkie te recepty opiewały na nazwisko Winklera (fałszywe nazwisko Bańkowskiego), dwa z nich adresowane były na Margaretenstrasse 4, dwa inne na Engelgasse 7, gdzie Bańkowski wynajmował drugie mieszkanie. Przekazy te, które nadał sam Bańkowski, miały na celu zwabienie listonosza do jego mieszkania i obrabowanie go. W pokoju Bańkowskiego u p. Buchholzowej

przygotowana była formalna pułapka. Znalezione tam sznury, które miały służyć do wiązania listonosza i kneble. Ponadto przy Rudolfie Bańkowskim znaleziono dwa listy, tej samej treści, adresowane do dozorcę domu przy Engelgasse 7. Listy te brzmiały: „Pospieszamy onieść, że na III piętrze drzwi nr. 10 (względnie I piętro drzwi nr. 16 przy Engelgasse), dopuszczono się dzisiaj rano napadu rabunkowego. We wskazanym mieszkaniu znajdzie pan związane osoby, które pan uwolni. Międzynarodowy klub rabusiów, kierownictwo wiedeńskie”.

Niemcy i Stany Zjednoczone.

Berlin. Omawiając wypadek z „Lusitanią”, poruszony na nowo przez rząd amerykański, „Localanzeiger” zaznacza, że przez to wytworzyła się bardzo poważna sytuacja i wygląda tak, jakoby przyjsz miało do ugięcia się czy złamania. Dziennik oświadcza, że przede wszystkim życzeniem Niemiec jest utrzymać pokój, ale nigdy niemiecki rząd nie może przyznać, by niesprawiedliwione było zatopienie przez niemiecką łódź podwodną parowca nieprzyja-

cielskiego, napelnionego po brzegi amunicją i bronią. Jeżeli sekretarz państwa Lansing mimo to zgłasza takie żądanie, to mimowoli przychodzi myśl, że nie chce porozumieć się z Niemcami, aby w ten sposób od razu usunąć wszystkie trudności, wywołane przez zachowanie się Angli. Prezydent Wilson chwilowo odbywa podróż wyborczą i na zgromadzeniach, na których przemawia, zadaje sobie trudu, aby wobec kraju uchodzić za męża silnej ręki. Jednakowoż nie można zaprzeczyć, że Wilson jest przecież poważnym mężem stanu, który nie ze względów wyłącznie wyborczych chciałby w grę wprowadzić pokój Stanów Zjednoczonych. Dlatego dobrze uczynimy, jeśli wierzyć będziemy w ostateczną decyzję, która odpowie dotychczasowemu stanowisku Stanów Zjednoczonych w wojnie światowej. Cokolwiek się stanie, mamy przekonanie, że Niemcy niczego nie zaniedbają, aby utrzymać pokój ze Stanami Zjednoczonymi. Gdyby w wysokiej radzie w Waszyngtonie mimo to miano co innego uchwalić, to w tym wypadku za takie załatwienie sprawy żadna wina nie spadnie ani na naród, ani na rząd niemiecki.

WOJNA ŚWIATOWA.

DEPESZE „WIEKU NOWEGO.

KOMUNIKATY URZĘDOWE.

Z austriackiej kwatery głównej

z dnia 3. lutego.

WOJNA Z ROSYĄ.

Na północny wschód od Bojan rozbił się atak rosyjski, skierowany przeciw naszym przednim pozycjom.

W Galicji wschodniej i na froncie wołyńskim z obu stron żywa czynność lotników. Jedna eskadra rosyjska rzuciła 6 bomb na Buczac; dwóch mieszkańców zginęło, kilku odniosło rany. Inna eskadra rosyjska rzuciła bomby na północny wschód od Lucka; bomby te zraniły sześciu, wziętych właśnie do niewoli, Rosyan. Nasze eskadry lotnicze bombardowały skutecznie obszary na zachód od Czortkowa i na północ od Zbaraża. — Zresztą miejscami walki artylerii.

WOJNA Z WŁOCHAMI.

Na froncie Pobrzeża walki działowe w kilku punktach bardzo ożywione. — Koło przyczółka mostowego Tolmein wojska nasze, dzięki atakowi saperów, rozszerzyły swoje stanowiska na zachód od St. Lucia. W rowach, opuszczonych przez nieprzyjaciela, napotkano liczne zwłoki, oraz znaleziono wiele materiału wojennego.

WOJNA BAŁKAŃSKA.

Przednie oddziały wojsk austro-węgierskich, maszerujące w Albanii, zajęły

okolicę na zachód od Kruja. W Czarnogórze nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego
F.M.P. v. Höfer.

NA MORZU.

Dnia 25. stycznia pięć naszych hydroplanów, 27. stycznia dwa, a 1. lutego trzy hydroplany bombardowały Durazzo, zwłaszcza obóz, położony tuż koło miasta, z przerażającym skutkiem i pomimo silnego ognia baterii lądowych, oraz dział okrętów wojennych, każdym razem powróciły bez szwanku.

Dnia 2. lutego trzy hydroplany obrzuciły bombami Walonę, trafiając w budowlę portowe, flotę i namioty. Wśród silnego ognia baterii lądowych i dział okrętowych jeden z hydroplanów został dwa razy trafiony w motor i był zmuszony opuścić się na morze. Komendant grupy, porucznik okrętowy liniowy Konjowic, bezwzględnie opuścił się koło uszkodzonego hydroplanu na morze, silnie burzą wzburzone i pomimo ognia baterii z Sasseno i dwu z pełną siłą pary zbliżających się łodzi kontrtorpedowych, udało mu się zabrać obu nieranionych oficerów lotników do swego aparatu, zniszczyć zupełnie uszkodzony samolot i z podwójną załogą jeszcze w czasie wznieść się i po przebyciu 220 kilometrów powrócić cało do Kotaru.

Komenda floty.

Z niemieckiej kwatery głównej

z dnia 3. lutego.

NA TERENIE ZACHODNIM.

We Flandryi artyleria nieprzyjacielska silnie odpowiadała na ostrzeliwanie pozycji nieprzyjacielskich, wykonane przez nas szerokim frontem.

Na północny zachód od Hulluch obsadziliśmy dwa lejki, wytworzone przed naszym frontem przez pociski angielskie. — W okolicy Neuville nieprzyjacieli w godzinach popołudniowych zwiększył swój ogień działowy do wielkiej gwałtowności.

Także w innych częściach frontu wywiązały się ożywione walki działowe, a w Argonach walki na granaty ręczne.

Lotnicy nasi w okolicy Perenne zestrzelili jeden angielski a jeden francuski samolot bojowy. Trzech lotników zginęło, wywiadowca francuski ciężko ranny.

WOJNA Z ROSYĄ.

Położenie na ogół nie zmieniło się.

BAŁKAŃSKI TEREN WOJENNY.

Położenie na ogół nie zmieniło się.

Naczelnictwo armii

Wojna na Bałkanie.

Radosławow o sytuacji.

Sofia. Na posiedzeniu komisji, która obraduje nad odpowiedzią na mowę tronową, prezydent gabinetu Radosławow złożył oświadczenie o sytuacji, którą oznaczył jako wielce zadowalającą.

W Salonikach.

Sofia. „Kambana” donosi z Aten:

Pomiędzy Francuzami a Anglikami w Salonikach powstają ciągłe zatargi. Francuzi są rozgoryczeni z tego powodu, że Anglicy dotąd jeszcze wbrew przyrzeczeniu nie przysłali do Salonik dalekonośnych dział. Francuzi utrzymują stanowczo, że działa te wysłali Anglicy do Egiptu. Rząd francuski nie chce tak długo wysyłać na Bałkan nowych wojsk, dopóki rozmaite zatargi nie będą zażegnane.

Wśród wojska francuskiego srożą się epidemiczne choroby.

Koła polityczne w Atenach są zdania, że skutkiem zatargów w Salonikach akcja wojenna koalicji na Bałkanie zostanie zamknięta.

Prowizoryczny rząd czarnogór. w Paryżu.

Bukareszt. Wedle wiadomości, którą tu-

taj otrzymano z Genewy, notabile czarnogórcy zawiadomili prezydenta gabinetu czarnogórskiego Miuskowicza, przebywającego w Paryżu, że utworzyli w Czarnogórze tymczasowy rząd, który prowadzi rokowania z Austro-Węgrami.

Rozpacзлиwa sytuacja Grecji.

Ateny. Agencja Havasa. Z powodu ataków Zeppelinów na Saloniki dzienniki greckie przybrały ton podrażniony. „Kair” pisze: Spodziewamy się, że rząd energicznie zaprotestuje przeciw tej nowej zbrodni, popełnionej na Grecji. „Embros” jest zdania, że wprawdzie odpowiedzialność spada w pierwszym rzędzie na tych, którzy sprowadzili Anglików i Francuzów do Salonik, to jednak niczem nie da się usprawiedliwić bombardowanie miasta, którego mieszkańcy nie należą do stron prowadzących wojnę. Dziennik zapytuje, czyby nie lepiej było, żeby rząd odwołał armię grecką, która otoczona zewsząd nie może się bronić i wystawiona jest na wielkie niebezpieczeństwo. „Nea Emera” radzi ludności greckiej w Salonikach, aby opuściła miasto, z którego wnet będą tylko ruiny.

Odnaczenie.

Wiedeń. — Cesarz w uznaniu znakomitej działalności w obliczu nieprzyjaciela nadał złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności Władysławowi Chomikowi, oficjelowi pocztowemu w dyrekcji poczt i telegrafów w Galicyi.

Źródło kłamstw i fałszów.

Wiedeń. — Z wojennej kwatery prasowej donoszą: „Daily Telegraph” otrzymał wiadomość, iż w Cetynii zamordowano generała Berica i majora Lomparę, to jest tych, którzy imieniem Czarnogóry podpisali protokół kapitulacji, że na ulicach pozdzierano obwieszczenia o kapitulacji i że wskutek tego władze austro-węgierskie aresztowały znaczną liczbę Czarnogórców i wielu z nich rozstrzelali. Odpowiadać na te fałszywe doniesienia nie potrzeba, jeśli się wskaże na źródło, z którego one pochodzą, a mianowicie od generalnego konsulatu czarnogórskiego w Rzymie. Podniesiemy tu tylko, że generał Jova Beric zdrów i wolny znajduje się w Cetynii, a major Lompar, również zdrów, pełni nadal służbę swą w czarnogórskim ministerstwie wojny. Żadne obwieszczenia o kapitulacji nie zostały pozdzierane, bo władze austro-węgierskie takich ogłoszeń wcale nalepieć nie kazały.

Na morzu.

Londyn. — Angielski okręt „Bette of France” został zatopiony. Załoga europejska uratowana, z Laskarysów, znajdujących się na pokładzie tego statku 22 uratowano, 19 zginęło.

Lekarz oskarżony o zabójstwo.

Monachium. — W procesie przeciw lekarzowi austriackiemu, drowi Ryszardowi Straussowi, oskarżonemu o zabójstwo, popełnione na kupcu Weissie, przysięgli, po dwudniowych obradach wydał werdykt, zaprzeczający pytaniu o zabójstwo. Uwalniający werdykt przysięgłych publiczność, zebrana w sali, powitała oklaskami.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. — Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdania obcych sztabów generalnych. Rosya 2-go lutego. W okolicy Mexkhuel nieprzyjacieli rozwinął wczoraj żywą czynność artylerii. Na południe od Oger artyleria nasza ze skutkiem uniemożliwiła prace ziemne jakie nieprzyjacieli podjął przy pomocy maszyn i ostrzeliwali nasze stanowiska nieprzyjacielskich karabinów maszynowych, koło wyspy Glado (24 kilometrów wzdłuż rzeki od Dźwińska). Koło Szymkowa (13 km. na zachód od Dźwińska) Niemcy usiłowali z rowów zaatakować nasze stanowiska, ale zostali odparci naszym ogniem. Na południe od Prypeci, w okolicy Wulki gołubinskiej (14 km. na północny zachód od Rafałówki) nasze patrole, z których część operowała na chybił trafił, dokonały szczęśliwego rekognoskowania, przyczem odznaczył się specjalnie porucznik Czege Czyrowy.

Z Galicyi i Bukowiny niema nic do ogłoszenia.

Ratują się kłamstwami.

Wiedeń. — Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie włoskiego

DEPESZE c. k. Biura korespondencyjnego.

Niemiecki kongres medyczny w Warszawie.

Berlin. — „Berl. Tageblatt” donosi, że dnia 1 i 2 maja odbędzie się w Warszawie nadzwyczajna sesja kongresu niemieckiego medycyny wewnętrznej. — W kongresie mogą wziąć udział lekarze wojskowi i cywilni niemieccy, oraz państw sprzymierzonych.

Parlament rumuński.

Bukareszt. — „Independence Roumaine” donosi, że wśród projektów ustaw, jakie w najbliższych dniach przedłożone będą parlamentowi, znajdzie się projekt ustawy o nowym kredycie wojennym w kwocie 260 milionów.

Bukareszt. — Parlament podjął wczoraj swe prace. — W senacie senator Livoreanu wyraził życzenie, by w polityce zagranicznej nie dopuszczano do głosu namiętności.

Prezydent Poincare o pokoju.

Paryż. — Prezydent Poincare w obecności wielu oficerów i parlamentarzystów podczas uroczystości, urządzonej przez dziennik „Le Journal”, wygłosił przemowę do żołnierzy odznaczonych krzyżami zasługi. Podniósłszy jedność narodu i po dłuższym rozwodzeniu się nad cierpliwością francuską i chęcią do wojny Niemiec, jakoteż ich brutalnością, tak dalej mówił: Francya nie chce stać się ofiarą Niemiec. Jeżeli stawka, o którą toczy się wojna, jest straszną dla Francji, to nie mniej straszną jest ona i dla jej sojuszników, którzy także nie chcą być łupem pożądlivosti germańskiej. O kwestyi

pokoju rzekł prezydent: Pragniemy, aby pokój zabezpieczył krajowi naszemu wolność, pracę i dobrobyt. Aby jednak jednomyślnie nasze życzenie spełniło się, potrzeba, aby pokój oddał nam prowincje, które zrabowała brutalna przemoc, aby pokój przywrócił poszarpaną Francję do nienaruszonego stanu i by dał nam ręką przeciw szaleńcom wojennym Niemiec. **Samobójstwo tureckiego następcy tronu.**

Konstantynopol. — W ogłoszonym przez pisma drugiem sprawozdaniu o oględzinach lekarskich powiedziano, że ostatecznie stwierdzono, że następca tronu sam sobie zadał ranę w okolicy stawu lewego łokcia brzytwą, którą znalezione, że śmierć nastąpiła wskutek wielkiego wpływu krwi i że powodem samobójstwa była choroba umysłowa, na którą książę cierpiał. — Pogrzeb następcy tronu odbył się wczoraj popołudniu w obecności książąt cesarskich, osobistości oficjalnych i ciała dyplomatycznego. Sultana zastępował syn jego książę Omer Hilmi. **Wojna wszystkich rodzajów broni szły na czele pochodu żałobnego.** Zwłoki pochowano w mauzoleum sultana Mahmuda.

Kwestya waluty.

Berlin. — „Norddeutsche Allgemeine Zeitung” pisze o pobycie Helfericha w Wiedniu: Wymiana zapatrywań co do zarządzeń, jakie poczyniły obie strony i jakie jeszcze zamierzają poczynić, z pewnością wyda tutaj i tam dobre owoce. Specyalne miejsce w obradach zajmowała kwestya waluty, w której należyte zgadzanie się z sobą obojga zarządzeń jest ważne bezpośrednio ze względów praktycznych. Także co do współdziałania w celu wzmocnienia kursu korony wynikiem narad była zupełna zgodność zdań.

sztabu generalnego donosi z właściwą sobie bezczelnością, jaką okazuje w rozpowszechnianiu kłamliwych opisów, co następuje: „Na wzgórzach na zachód od Gorycy, w nocy 25 stycznia zdobyliśmy część utraconego terenu i usadowiliśmy się tam”. To urzędowe sprawozdanie włoskie jest wprost zmyślane. Zdobyte przez nas dnia 24-go stycznia włoskie okopy są silnie w naszych rękach trzymane.

Lugano. — Cenzura skonfiskowała w dzienniku „Secolo” część doniesienia austro-węgierskiej kwatery prasowej z dnia 31-go stycznia o sprawozdaniach czarnogórskich konsułów generalnych z Rzymu, Paryża i Londynu, odnoszącą się do gen. Wukoticza i ks. Mirki.

Zestrzelenie włoskiego latawca.

Lugano. — Lotnik wojskowy włoski wśród pięknej pogody, krążył ponad Lugano. Trajiony szrapnelami dział górskich i kulami karabinów maszynowych biplan zmuszony był do wyładowania. Lotnika internowano.

Po ustąpieniu Goremykina.

Londyn. — Biuro Reutera donosi: Nowomianowany prezydent ministrów rosyjskich, Stürmer, oświadczył przedstawicielowi „Now. Wremieni”, że w polityce swojej kierować się będzie jedynie myślą doprowadzenia wojny do szczęśliwego końca. Odrębny pokój nie mógłby załatwić wszelkich wydarzeń, wywołanych przez wojnę światową.

Zgon.

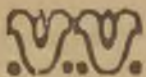
Wiedeń. — Wielki ochmistrz dworu cesarza, tajny radca hr. Ferdynand Kmisky dziś rano nagle umarł.

Częściowa demobilizacja Grecyi.

Berno. — „Information” donosi z Aten, że według zapewnienia z kół politycznych, rząd grecki postanowił dokonać częściowej demobilizacji armii greckiej. Rozkaz królewski, zarządzający uwolnienie z pod broni roczników od 1892 do 1900 będzie ogłoszony w dniach najbliższych. Oficerowie rezerwy z lat od 1889 do 1892 będą również uwolnieni.

Sprawa „Appama”.

Waszyngton. — Biuro Reutera donosi: Sekretarz państwa, Lansing, według doniesienia ambasadora niemieckiego Bernstorffa rozstrzygnął, że zajęty przez Niemców okręt „Appam” ma być uważany za zdobycz niemiecką.



Zapiski.

„Legiony w boju”. (Dr. Bertold Merwin: Legiony w boju 1914—15, dwa tomy, Kraków 1916, nakładem Centralnego biura wydawnictw N. K. N.).

(s) Nowa publikacja dra Merwina nie jest w całości nową, albowiem tom pierwszy „Legionów w boju” jest powtórzeniem znanej jego książki: „Legiony w Karpatach”. Tom drugi, będący nowością w ścisłym tego słowa znaczeniu, obejmuje walki Brygady II. w 1915 r. i omawia działalność tejże na Bukowinie i na

pograniczu Besarabii. Mamy tu dziesięć rozdziałów: Kirlibaba, Od Alp Rodniańskich po linię Dniestru, Wypoczynek w Kołomyi, Translokacja, Dzień wiosenny, Między granicami państwa a ziemią wroga, Trzeci maja, Parole, Uroczystość w okopach i Dziesięć dni ofensywy na granicy Besarabii.

Autor u wstępu do swej książki zaznacza: „Moje książki nie roszczą sobie pretensyi ani do mia a prac strategicznych, ani historycznych”. Zgodzić się na to można w zupełności, z dodatkiem, że daleko też im do barwności i artystycznej wartości książek Kadena, omawiających walki i losy I. Brygady. Mimo to „Legiony w boju” cenić należy jako spisywanie tych przeżyć Legionów, których autor był świadkiem, i które pilnie, a nieraz trafnie, obserwował. Stąd wartość tej książki dla tych, którzy chcą poznać choć w części czyny i losy Brygady II. w 1914 i 1915 r., najbardziej zaś może cenną będzie ta książka, ozdobiona licznymi zdjęciami, dla tych, którzy do bohaterskich szeregów II. Brygady należą.

Ustawa o krydzie i pokrewnych przestępstwach. Tekst polski i niemiecki — wraz z objaśnieniami — opracował Dr. Józef Reinhold. Kraków 1916.

Nowela o li hwie. Tekst polski i niemiecki wraz z objaśnieniami. Opracował Dr. J. Reinhold.

Bardzo pożyteczne i potrzebom odpowiadające publikacje. W kołach prawniczych, dla których są przeznaczone, przyjęte zostaną niezawodnie z zadowoleniem.

Komunikaty.

Kino Czerwonego Krzyża w kasynie de Paris, przy ul. Rejtana 3, wyświetla od piątku 4 do poniedziałku 7 b. m. doskonały program w skład którego wchodzi następujące filmy: „Tygodnik wojenny” aktualne zdjęcie z terenu wojennego w Królestwie niebieskim, wspaniała krotkowiła w 3 aktach, „Telefon oskarżycielem”, olbrzymi dramat kryminalny w 3 aktach, „Max ma astmę” świetna kamedyjka z Maxem w roli głównej.

DEPESZE PRYWATNE.

Z zamiarów, które nie doszły do skutku.

Belgrad. Jeden z serbskich ministrów oświadczył korespondentowi „Koeln. Ztg.”, że także Rosyanie zmięrzali pierwotnie przez Sylistryę do Bułgaryi, aby przyjść z pomocą Serbii. Błyskawiczna jednak szybkość, z jaką mocarstwa podjęły akcyę przeciw Serbii, udaremniła te zamiary. Wobec tego zgromadzone wojska skierowano na front bukowski.

Rosya wobec kwestyi pokoju.

Berlin. W artykule wstępnym „Berliner Tageblattu” podkreślono, że rozlegające się w ostatnich czasach rozmaite głosy pokojowe rosyjskie zostały podniesione ze strony autorytatywnej i w porozumieniu z rosyjskim rządem.

Mimo to prawdopodobieństwo zawarcia pokoju jest małe, ponieważ skutkiem wewnętrzznego wrzenia po wojnie rozpoczęłyby się porachunek z rządem. Rząd wyzyska więc każdą nadarzącą się jeszcze sposobność przewleczenia wojny.

O zbożu rumuńskie.

Bukareszt. Między rumuńską centralną komisją sprzedaży zboża a centralą zaku-

pów dla mocarstw centralnych rozpoczęły się rokowania o zakupienie w Rumunii przez te mocarstwa 100.000 wagonów starej i nowej kukurudzy i innych gatunków zboża.

Spuścili z tonu.

Zurych Tutejszy „Tagesanzeiger” pisze: Znacznej uległy zmianie zapatrywania rozstrzygających kół włoskich co do dalszego toku wojny z Austro-Węgrami. Przestano już mówić o marszu na Tryest, Lublanę, Wiedeń. Natomiast obawiają się kontrakcyi ze strony Austro-Węgier. Owoc to wyników wojny bałkańskiej.

Brak personelu sanitarnego we Włoszech.

Lugano. Skutkiem braku personelu sanitarnego o we Włoszech, ukazał się dekret rządowy, mocą którego zakon maltański ków ma być militaryzowany.

Kitchenera przepowiednie.

Londyn. Lord Kitchener oświadczył, że wojna, która „musi” skończyć się chlubnie dla koalicji, dojdzie z wiosną do rozstrzygającego przełomu.

Wojska indyjskie do Mezopotamii.

Haga. — „Daily Mail” dowiaduje się, że wojska indyjskie z frontu Flandryi przeniosą być mają do Mezopotamii.

Sejmowe Koło polskie.

Według informacji, otrzymanych przez „Nowiny Wiedeńskie”, posiedzenie sejmowego Koła polskiego w tym komitecie, w którym się odbyło w sierpniu 1914 r., istotnie będzie zwołane do Krakowa, lecz dopiero na marzec.

Wprawdzie wstąpienie ponowne posłów konserwatywnych z Galicji wschodniej do Naczelne o Komitetu Narodowego nie ulega już najmniejszej wątpliwości, dzięki przedstawieniom Dra Leona Bilińskiego i Agenora hr. Gołuchowskiego, lecz cały szereg rozmaitych przygotowań natury technicznej nie pozwoli na wcześniejsze odbycie tego posiedzenia w składzie z sierpnia 1914.

Zakładnicy galicyjscy.

„Neue Freie Presse” donosi:

Jeden z lekarzy, przydzielony do misyi sanitarnej jednego z państw neutralnych, przybył obecnie z Rosyi do Wiednia i opowiada o losie zakładników galicyjskich, z którymi udało się nawiązać stosunki, następujące szczegóły:

Poprzednio w Kijowie internowani zakładnicy galicyjscy żydzi, zostali w ostatnich czasach wysłani na Sybir. Losu tego uniknęli tylko wiceprezydent miasta Lwowa Dr. Schlicher i prorektor uniwersytetu Dr. Beck, którzy zawdzięcza to jedynie energicznej z nim interwencji władz uniwersytetu kijowskiego. Z pomiędzy zakładników żydowskich nie został także wywieziony na Sybir adwokat stanisławowski Dr. Halpern ze względu na stan jego zdrowia. Zakładnicy chrześcijanie zostali również zmuszeni do opuszczenia Kijowa, pozolono im jednak wybrać sobie miejsce zamieszkania we wschodniej Rosyi, z wykluczeniem terenu wojennego.

Zakładnicy, pochodzący ze Lwowa, otrzymują od komitetu ratunkowego na rachunek miasta Lwowa 4 rb. dziennie. Archiwaryusz lwowski Dr. Czołowski, prof. Dr. Dunikowski, inspektor szkolny Kociuba, oraz

radni miejscy: Włodzimirski, Kauczyński i Toepfer, mają się względnie dobrze, skarżą się tylko na to, że od szeregu miesięcy nie dochodzi do nich żadna wiadomość z kraju.

Wypuszczenie na wolność prezydenta Lwowa Dra Tadeusza Rutowskiego zdawało się już rzeczą pewną i niedaleką. Otrzymał on mianowicie, dzięki staraniom pewnego, bardzo wpływowej osobistości, pozwolenie na wyjazd do szwajcaryi, jednakże pod warunkiem, że przez cały czas wojny nie wróci do Austro-Węgier.

Przy rewizji jego bagażu na dworcu, znaleziono jednak w kuferku telegram do dra Rutowskiego od znanego pianisty polskiego Stojowskiego z Nowego Jorku, który brzmiał: „Oczekuj mnie w Krakowie, w hotelu Victoria”. Chociaż telegram ten znajdował się tam od kilku lat przeoczony, to jednak pociągnięto prezydenta za rzekome złamanie słowa do odpowiedzialności, zawrócono go z granicy finlandzkiej do Petersburga i poddano tam w sądzie kryminalnym surowemu przesłuchaniu. Mimo, że tu faktyczny stan rzeczy na zupełniej się wyjaśnił, musiał dr. Rutowski pod eskortą żandarmów wrócić do Kijowa i tu odsiedział 33 dni w areszcie celkowym. Po wypuszczeniu z więzienia, zmuszony do wyjazdu z Kijowa, przesiedlił się do Rostowa nad Donem.

Z zakładników galicyjskich przebywają dotychczas w Kijowie: poseł do Rady państwa Breiter z żoną, adw. lwowski dr. Roński, wiceprezydent Lwowa dr. Stahl, dr. Aulich, Stojowski i Małaczynski. Poeta Leopold Staff jest interweniowany w Charkowie.

Głowa moskalofilskich Rusinów w Galicyi, były poseł Dudykiewicz, który uciekł do Rosyi, mieszka obecnie w Rostowie.

Po ataku Zeppelinów na Anglię.

Londyn. — Biuro Reutera. Urząd wojenny ogłasza: Kompletna niedokładność sprawozdania telegraficznego urzędowego z Berlina o skutkach ataku Zeppelinów na Anglię w nocy z 31 zm. na 1 bm., jest dalszym dowodem, że atakujący nie byli w możności w swem sprawozdaniu objaśnić sytuacji i oznaczyć swego kursu. Szereg wypadków, w których chodzi o lekkie zranienia, został jeszcze zgłoszony oprócz już poprzednio zgłoszonych tak, że obecnie stwierdzić można, iż zostało zabitych 33 mężczyzn, 20 kobiet i 6 dzieci, rannych 51 mężczyzn, 48 kobiet i 2 dzieci. Dwa kościoły uszkodzone. Lokal zborny pewnej gminy kościelnej zniszczony, 14 domów zdemolowanych, wielka ilość domów uszkodzonych. W dwóch miejscach uszkodzono szyny kolejowe. Tylko dwie fabryki, nie posiadające charakteru wojkowego i jeden browar są silnie uszkodzone, dwie czy trzy fabryki lekko. Ogólna ilość bomb dotąd odkrytych wynosi przeszło 300. Wiele bomb padło na okolice wiejskie, gdzie nie wyrządziły żadnej szkody.

Londyn. — Biuro Reutera. Z nadeszłych doniesień o ataku Zeppelinów na Anglię wynika, że okręty powietrzne głównie atakowały Norfolk. We wtorek o godzinie 5-tej rano odleciał ostatni Zeppelin. Największe szkody atak Zeppelinów wyrzą-

dził w Straffordshire, na obszarze przemysłowym. 9 ludzi jest zabitych i rannych. Na pierwszy sygnał o zbliżaniu się okrętów powietrznych pogaszono światła w teatrach i kinach. W niektórych grano dalej przy świetle świec. Wśród ludności zbliżanie się Zeppelinów nie wywołało paniki. Jedna bomba spadła na dom, w którym odbywało się zgromadzenie religijne. Jedna kobieta zabita, dwie rannone. W jednym z miast środkowej Anglii, na jednej ulicy, prawie wszystkie domy zniszczone. Nad jednym z miast, które pogrążone było w ciemności i gdzie ruch na ulicach zupełnie ustał, Zeppelin przeleciały nie rzucając żadnej bomby. Z jednej depechy wynika, że atak Zeppelinów wpłynął hamująco na ruch pociągów. Jeden z maszynistów przez godzinę zatrzymał pociąg pospieszny w tunelu.

W aeroplanie nad Weroną.

Jeden z oficerów lotników, który wielokrotnie latał nad liniami nieprzyjacielskimi i z małemi miastami Włoch, tak opisuje swój napowietrzny atak na Weronę:

Wieczór już zaczął nad Tryestem. Wsiadłem do czekającego na mnie samochodu, który mnie szybko zawiązał do hangaru. Z daleka już widać było kadłub aeroplanu, koło którego uwijali się jeszcze mechanicy, kontrolując z największą pedanterią każdą śrubkę, każdy najdrobniejszy szczegół. Po chwili przyniesiono nam futra, lornetki i busole. Wsiadłem. Noc była ciemna, bez wiatru. Motor huczał i warczał nieznosnie. Nie lubię tego huku motoru, który przerywa mi myśli i nie pozwala delektować się pięknem widoków. Dokoła nas ciemno. Im wyżej się wznosimy, tem bardziej mi się wydaje, że przepływamy przez niezmiernie odległości i zbliżamy się do gwiazd. Staje się coraz zimniej. Wpadamy w mokrą chmurę. Daję rozkaz towarzyszącemu mi podoficerowi, aby wznieść się wyżej, by tylko wydostać się z tej mokrej chmury. Ma się wrażenie jakby znajdowało się na jakimś oceanie. Wydaje mi się, że nie jestem na aeroplanie, ale leżę gdzieś w gorczce i mam halucynacje. Patrzę na busolę i na zegarek. Musimy już docierać do miejsca przeznaczenia. Daję rozkaz i opuszczamy się w dół, ku miastu, które napelnimy strachem i obrzucimy bombami. Patrzę przez lornetkę. Z początku widzę tylko próżnię, jakbyśmy opuszczali się w głębi jakiegoś nieskończonego oceanu. Ale stopniowo pocynam dostrzegać zarysy okolicy. Aparat opuszcza się coraz niżej i coraz wyraźniej widać świecące się w mieście światła. To Werona. Jak kolia jasnych pereł błyszczą długie wstęgi latarni ulicznych. Widzę w tę noc pogodną miasto w całej jego piękności. Wierzchołki wież kościelnych tworzą dziwny kontrast z dachami domów.

Przy świetle ślepej latarki orientuję się na planie miasta. „Na prawo, ku północy!” mówię do mego podoficera. Tam leżą arsenały i cytadela miasta, na które według rozkazu miałem rzucić bomby. Niezliczone postacie ludzkie, jak mrówki, poruszały się pośpiesznie na oświetlonych ulicach miasta. Drżącą ręką ująłem pierwszy z przygotowanych pocisków, patrząc równocześnie przez lornetkę. Nie było wątpliwości. Wielki kwa-

dratowy budynek w stylu koszarowym, to była cytadela. Pierwsza bomba padła... po sekundzie druga. W tej chwili usłyszałem dziwne odgłosy, podobne jakby ktoś rzucał kamienie na blaszany dach. To strzelano do nas szrapnelami. „W górę!” zakomenderowałem. Wzniesiliśmy się szybko a dla ulżenia aparatowi rzucałem ciągle bomby.

Popatrzyłem w dół. Miasto przedstawiało dziwny widok! Wszystko co żyło i wszystkie światła znikły. W mieście zapanała ciemność i cisza śmiertelna. Tylko z lewej strony, przy końcu jakiejś miejskiej dzielnicy, jak przez mgłę zauważyłem dym i wielki ogień. To budynek wojskowy, obrzucony bombami, stał w płomieniach. Spełniłem dany mi rozkaz.

Przestano do nas strzelać. Gdzieś daleko na horyzoncie widać było jaskrawe światła włoskich reflektorów, które za nami szukały. Ale w tej chwili wpadliśmy w zbawczą chmurę, która nas ukryła przed oczyma szukających. Przebyliśmy ją i po drugiej stronie okazał się nam majestatyczny księżyc. Teraz spokojnie już skierowaliśmy się ku domowi i niebawem mogłem już rozróżnić przez szkła niewyraźnie wśród nocy rysujące się kontury Tryestu.

Z Czerniowiec.

Czytamy w „Czern. Alg. Ztg.“: Jak już donieśliśmy, powiodły się brawurowe ataki naszych wojsk na linii Toporowce-Rańcze; zabrano i zasypano rosyjskie okopy. Rosyjanie wśród krwawych strat cofnęli się na swą drugą linię. Te okopy były już kilkakrotnie przedmiotem walk zaciętych. Także Rosyjanie w pierwszych dniach walki na tym froncie zdobyli je dopiero kosztem ogromnych ofiar, przyczem zbliżyli się o 100 do 150 kroków do naszej linii. Z tego to miejsca wyruszyła ich ofensywa w noc noworoczną i w dniu Jordanu. Wielorzędowe jednakże kolumny rosyjskie nie mogły zyskać ani pędzi terenu więcej. Krew ich popłynęła bezowocnie. Także siarczysty ogień dział nic nie sprawił. A teraz owe linie zbudowane przez nich sposobem fortecznym, musieli wypuścić z ręki, nawet więc tak drobny sukces lokalny Rosyan poszedł ostatecznie w niwecz.

Drobiazgi.

Lwów dnia 4 lutego 1915.

Temperatura. Dzisiaj o godz. 8 rano było —4 stop. Reaum.

Jutro:

Agaty p. — Klimenta.

Wschód słońca o godzinie 6:47. — Zachód o godzinie 4:27.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek „Porwanie Sabinek” komedia w 4 aktach braci Schöntanów — z Ferdynandem Feldmanem w roli Striesego.

W sobotę o godzinie 3 popołudniu przedstawienie dla młodzieży szkolnej po cenach niższych „Miłość ubogiego młodzieńca” sztuka w 6 obrazach O. Feuilleta.

W sobotę o 7 wieczór „Madame Butterfly” opera J. Pucciniego. Występ I. Korolewicz-Waydowej. T. Łowczyńskiego i St. Tarnawskiego.

W niedzielę o godzinie 3 popoł. „Taniec czynowników” komedia w 4 aktach L. Birtńskiego.

W niedzielę o godzinie 7-mej wieczorem „Królowa Kina” operetka w 3 aktach J. Gilberta.

W poniedziałek „Głośna sprawa” sztuka w 6 odsłonach d'Ennery'ego i Cornion'a, z Romanem Zelazowskim w głównej roli

We wtorek po raz 1 „Dokoła miłości” operetka w 3 aktach O. Straussa.

We środę „Lucya z Lammermooru” opera romantyczna w 4 aktach G. Donizettiego. Występ Ady Sari-Szayerówny.

We czwartek „Dokoła miłości” operetka w 3 aktach O. Straussa.

Odnaczenia. Arcyks. Franciszek Salwator, jako zastępca protektora Czerwonego Krzyża w monarchii, nadał z uwolnieniem od taksy w uznaniu szczególnych zasług około wojskowej opieki sanitarnej w wojnie, srebrny medal honorowy Czerwonego Krzyża z dekoracją wojenną: sierżantowi, podoficerowi sanitarnemu 56 pp. Karolowi Halatowi, ochotniczej pielęgniarce Melanii Pieńczykowskiej w Nowym Sączu, pielęgniarce Annie Błasiowskiej i Annie Niemczyńskiej w szpitalu garnizonowym nr. 5 w Bernie; brązowy medal honorowy Czerwonego Krzyża z dekoracją wojenną: siostrze zakonnej Steffi Kocholskiej w szpitalu rezerwowym w Ciężcu; siostrze chorych Sybillinie (Helenie Karaskiewicz) w szpitalu rezerwowym w Nowym Sączu; siostrze zakonnej Raimundzie (Maryi Rygal) i Kamil (Maryi Wocik) w szpitalu rezerwowym w Nowym Sączu; oraz siostrze zakonnej Sylwianie Kubik i pielęgniarce Maryi Bieleckiej w szpitalu epidemicznym w Włkowicach-Zabreż.

Kino „Sphinx” ofiaruje z dzisiaj szego przedstawienia 10 proc. na fundusz opieki wojennej.

Posiedzenie Koła lwów. Tow. nauczycieli szkół wyższych, odbędzie się w sobotę 5 lutego br. o godz. 6 wieczorem, w sali XIII uniwersytetu (II piętro). Na porządku dziennym: Radca dworu Bolesław Baranowski: „Obrazki szkolnictwa galicyjskiego w czasie od r. 1850—1860”. (Z życia własnego).

Polskie Archiwum wojenne. Zarząd P. A. W. nie rozporządzając dostatecznymi funduszami na zakupno książek, mających związek z wojną i ze sprawą polską, apeluje do ojarności Szan. P. T. autorów, wydawców i nakładców, by raczyli zasilac jego zbiory swemi wydawnictwami, nadsyłając egzemplarze gratisowe. Laskawym ofiarodawcom za poparcie celów P. A. W. Zarząd uż z góry głęboką wyraża wdzięczność. Adres Polskiego Archiwum wojennego: Lwów, Lelewela 5.

Szkody wojenne. Namiesnictwo reskryptem z dnia 6 stycznia 1916 l. 2127/B. sz. w. przedłużyło dla powiatu lwowskiego, termin do zgłaszania szkód wojennych do końca marca 1916, a to z uwagi, że znaczna część poszkodowanych nie była w możności zgłoszenia szkód wojennych w pierwotnym terminie do końca grudnia 1915 skutecznie, oraz stosownie do wyrażonych w tym względzie życzeń kół interesowanych.

M. Biuro rozdawnictwa kart chlebowych wzywa wszystkich gospodarzy domów lub ich zastępców, którzy dotychczas nie przedłożyli Biuru wykazu osób stoluących się w jadłodajniach publicznych i prywatnych, ażeby to niezwłocznie uczynili, gdyż kto do soboty 5 lutego nie przedłoży wspomnianych wykazów, narazi się na grzywnę.

Kronika sportowa. Ślizgawka, długo, długo oczekiwana, została nareszcie z dniem 31 stycznia na torze Lwowskiego Tow. Łyżwiarzkiego przy ul. Pełczyńskiej, otwarta. O ile w pierwszym dniu — z powodu niedostatecznego ogłoszenia — nie było można mówić o ścisiku na torze, o tyle każdy dzień następny gromadzi coraz większą ilość ludzi,

spragnionych tej miłej a zdrowej rozrywki. Spozierając na ślizgających się, widzimy znaczne, przez wojnę wyszczerbione luki. Ileż to dziś naszych najlepszych łyżwiarzy na wo nie... Łód znakomity, zaprasza aćy wprost na swoją gładziuchną powierzchnię, toteż — zwłaszcza pleć piękna — bu a na nim do woli, a nie brak tam wesołości, którą rozjaśni może za kilka dni i muzyka wojskowa. Dzielimy się też wiadomością, że nie brak i bufetu.

Posiedzenie lwów. Koła T. N. S. W. z odczytem radcy dworu B. Baranowskiego, zapowiedziane na 5 lutego, z powodu półrocznych zajęć w szkołach, odkłada się do przyszłej soboty tj. 12 lutego.

Podziękowanie. Z Munkacza otrzymujemy następujące pismo: Karol Mehesi, Stanisław Mielnik i Georg Szeleky, składają najserdeczniejsze podziękowanie sanitaryszce gal. Czerwonego Krzyża, pannie Józefie Dziezdicównie za najtroskliwszą i najstaranniejszą a umiejętną opiekę, jaką oaczała nas, gdyśmy przybywali w lwowskim szpitalu na Politechnice — za jej trudy i poświęcenia niechaj przyjmie od nas „Bóg zapłać”.

† **Marya Wiedeniówna,** córka Bronisławy z Bendłów i Tadeusza Wiedenia, lat 20, zmarła, zaopatrzona św. Sakr. 2 lutego br. Pogrzeb odbył się dziś o godz. 11 z kaplicy Anatomii.

Generał Riml. W dniu wczorajszym przybył do Lwowa w otoczeniu swej świty gen. major Riml. Dobrze mu już znany nasz gród. Przez czas dłuższy przed wojną pełnił tu gen. Riml obowiązki szefa szt. gen. XI korpusu armii, miał więc sposobność zetknąć się bliżej z miastem, poznać jego warstw, ich potrzeby. Kiedy po ukończeniu inwazyi wojska austriackie weszły do oswobodzonej stolicy, objął odpowiedzialny urząd wojskowego komendanta miasta. Na ten, jak i poprzedni stanowisku niezwykle rozumem, odczuciem potrzeb ludności naszej, życzliwością w jej traktowaniu, zjednał sobie dużo sympatyj, pozostawiając jak najlepszą u ludności pamięć. To też serdecznie witano powracającego wczoraj do Lwowa. Liczni przedstawiciele wojskowości zebrali się w tym celu w lokalnościach hotelu krakowskiego. Imieniem mieszkańców i instytucji szpitalnych powitała generała Rimla pani radczyni Stranska, wręczając mu bukiet żywych kwiatów. Następnie zebrani podejmowali gen. Rimla bankietem w salach hotelu Krakowskiego. Bankiet wśród serdecznego nastroju przeciągnął się do późnej nocy.

Niemieckie odznaczenie dla Lwówianina. Kadet dr. Roman Abraham (1 p. ul. obr. kr.) syn prof. uniw. lwów. otrzymał niemiecki medal waleczności.

Niebezpieczne poparzenie. Mieszkająca przy ul. Stawowej l. 247 nieznanego nazwiska pobieta pałac w piecu przysunęła się tak blisko do ognia, że zajęło się na niej ubranie. Zwabieni krzykiem mieszkańcy ledwie zdolali przyjąć z pomocą biednej kobiecie, poczem pogotowie ratunkowe przewiozło bardzo ciężko poparzoną do szpitala powszechnego.

Zakwestyonowany magazyn biżuteryi. W mieszkaniu Maryi Rudkowskiej przy ul. Kopcowej l. 12 zakwestyonowali wczoraj agenci policyjni rozmaite biżuterye i inne

przedmioty. Zachodzi podejrzenie, że rzeczy te pochodzą z kradzieży. Rudkowska była już karana za nabywanie rzeczy kradzionych. Obecnie została arestowaną, a zakwestyonowany magazyn przeniesiono do depozytu policyjnego aż do wyjaśnienia sprawy.

Omiał nie katastrofa budowlana. Wczoraj wieczorem zawiadomiono inspekcję policyi, że w rzeczywistości przy ul. Kleparowskiej l. 17a, zawałiła się w korytarzu połowa sufitu, a druga grozi zawaleniem. Na szczęście odbyło się bez ofiar w ludziach. Na miejsce katastrofy wyjechała komisja policyjno-sądowa.

Nagła śmierć. W domu przy ul. Stryjskiej l. 16 zmarła ubiegłej nocy nagle z niewiadomej przyczyny jakaś starsza kobieta, której nazwiska dotąd nie stwierdzono. Na miejsce wypadku udała się komisja złożona z komisarza dzielnicowego. Zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

Kto zwycięży? To pytanie stawia sobie każdy, kto widzi najnowszy film wojenny, wystawiony po raz pierwszy we Lwowie w Kinie Legionów (ul. Karola Ludwika l. 5). Autor tego wspaniałego dramatu umiał utrzymać uwagę widza w naprężeniu, jednajac w ten sposób obrazowi miano arcydzieła sztuki kinematograficznej. Rozwija się przed nami wspaniałe epizody obecnej wojny na trzech frontach. Uzupełnienie pierwszorzędnego daje atrakcyjną dzięki doborowemu programowi, w którego skład obok powyższego dramatu wchodzi od dziś 4, do poniedziałku 7 b. m., następujące punkty: 1) Tygodnik wojenny, 2) Ślub na morzu (komedia o kolorowanym filmie), 3) Miłość zwycięską (dramat w 3 aktach), 4. Krótkie szczęście (ucieszna farsa). — Polecamy więc każdemu, ażeby nie umieszczał owego programu oglądać, tembardziej, iż każdy odwiedzający to Kino wspiera naszych Legionistów, dla których przeznaczony cały dochód.

Aresztowanie dwóch kupców i trzech subjektów. Właściciel wielkiego sklepu konfekcyjnego w hotelu Żorża, Jakób Posament, doniósł policyi, że w czasie inwazyi okradziono go na 6000 kor. Dochodzenia prowadził komisarz Skrzyniarz, a wynik śledztwa przyniósł nieprzewidziane rezultaty. Posament został arestowany wraz z tymi, których posadził o kradzież i współudział w kradzieży. Rzecz była sprytnie obysłana. Mianowicie Posament przekonał się w ostatnich czasach, że subjekci jego: Aks, Jasłowicz i Rischpler, wykradali mu towary i sprzedawali je właścicielowi handlu konfekcyjnego przy ul. Krakowskiej, Rotenschrauchowi, to też Posament postanowił wyzyskać sytuację i przypisał tej spółce także kradzież z czasów inwazyi. Chcąc zaś załatwić sprawę ugodowo, ale z korzyścią dla siebie, wiedział bowiem, że Rotenschrauch jest bogaty, zwołał sąd polubowny, który trzy razy obradował i nakazał Rotenschrauchowi płacić pierwszego razu 125 kor., drugiego 175, wreszcie 400 kor. Rotenschrauch zapłacił razem 700 kor. pod groźbą doniesienia policyjnego ze strony Posamenta i dla uniknięcia niemiłych konsekwencji. Okazało się dalej w czasie śledztwa, że Posament namawiał wyżej wymienionych subjektów do fałszywych zeznań na szkodę Rotenschraucha. Po przeprowadzeniu wstępnego śledztwa odstawiła policja wszystkich pięciu do więzienia sądu karnego.

Dla ogólnego obrotu handlowego niezbędną jest
onegdaj wydana

Telefoniczna Księga adresowa

Austrii i Węgier, Bośni i Hercegowiny.

Księga ta zawiera około 150.000 adresów skontrolowanych aż do najnowszych dni a to ułożonych wedle zawodów, a w ramach tychże ugrupowanych wedle miejscowości.

Każdy interes w Monarchii, jakiegokolwiek branży, wymieniony jest w księdze telefonicznej Austrii i Węgier, skoro właściciel posiada telefon, a to ułożone przejrzyście podług rodzaju towarów i miejscowości, przy podaniu numeru telefonu. Cena tego okazałego tomu, zawierającego przeszło 1225 stronic, oprawionego w płótno, wynosi **20 koron**.

Sprawdzać można od firmy

Volkswirtschaftl. Verlag Alekxander Dorn
Wiedeń IX/l., Porzelgasse 37. 910

Do ofiarności P. T. mieszkańców apeluję, upraszam tą drogą o łaskawe ofiarowywanie poszewek na poduszki, jakie są bardzo potrzebne dla chorych żołnierzy w szpitalu, mieszczącym się w gmachu Szkoły przemysłowej. Poszewki upraszam oddawać za pokwitowaniem w cukierni WP. Zaleskiego przy ul. Akademickiej. Mam nadzieję, że w wielu domach znajdują się zbędne poszewki, a oddanie tych na tak szlachetny cel nie uczyni uszczerbku. — **Maryja Strańska**, radczyni i przełożona szpitala.

Śp. Dr. Józef M'lewski,



profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, były poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa, dyrektor Banku krajowego, wywieziony przez Moskali ze Lwowa, zmarł niedawno w Kijowie.

Na cele narodowe i humanitarne.

Złożono w naszej administracji

Na Legiony Polskie:

Zebrane u naczelnika kolei w Winnikach 8 kor.

Na Dom Inwalidów Legion. polskich:

C. k. woźni sąd. z Haličza i c. k. żandarmi z Pukasowiec kor. 18.

Na zgłiszczach.

= Bursztyn w czasie inwazyi nie ustrzegł się od przejść bardzo ciężkich.

Na kilka dni przed wkroczeniem Moskali emigrowała przeważna część mieszkańców Bursztyna wśród nieopisanego paniki szlakiem uchodźców z Tarnopola, Podhajec, Trembowli i Brzeżan w stronę Karpat i dalej aż do Galicji zachodniej.

Około 20 sierpnia 1914 wtargnął nieprzyjaciół do Bursztyna. Żołdactwo puściło z dymem całą północną dzielnicę od rynku aż do Zgniłej Lipy.

W kilka tygodni miasto poczęło się znów ożywiać. Część uchodźców wróciła do rodzinnych sadyb, o ile je zastała. Czasu ucieku przetrwali na swych stanowiskach duszpaństwo miejscowi ks. prob. Stankiewicz i ks. Grygiel ze Sarnek, tudzież księży obrz. gr. kat. kanonik Telichowski i ks. Sankiewicz, krzepiąc ducha parafian.

Dziesięciomiesięczne rządy rubla i knuta, jak wszędzie tak i tu dały się we znaki przedewszystkiem ludności semickiej. W dzień kapitulacji Przemyśla Moskale porywali na rynku żydów do tańca. Od chwili odzyskania Przemyśla i Lwowa przez Austriaków nastały dla wszystkich dni ucieku. Zaczęła się nagonka za robotnikami do kopania szanów. Usiłowano uprowadzić z okolicznych wsi wszystkich mężczyzn w wieku popisu przed „Germanem“, lecz wysiedleńcy czmychnęli. Zarekwirowano bydło rogate, zwłaszcza z obszarów dworskich; koszone paszę, a nawet pszenicę (dworską); uwieziono jako materiał wojenny dzwony z kościoła i cerkwi i kotły miedziane z gorzelni. Systematyczne grabieże i pożogi były na porządku dziennym. Spalono jeszcze jedną połac miasta i młyn. Ocalały tylko kościół i cerkiew, pałac księstwa Jabłonowskich, wschodnia i zachodnia dzielnica i jedna pierzeja w rynku. Spalili Moskale również „ze względów strategicznych“ wieś Nastaszyn, w Ludwikówce jedną ulicę, Korostowice spłonęły od kul.

Czterodniowy bój artyleryjski między Bursztynem a Korostowicami (od 28 czerwca do 2 lipca) zakończył się ucieczką Rosjan wobec zagrażającego im oskrzydlenia. Oparli się aż w Brzeżanach, a dla Bursztyna przyszło wybawienie z niewoli, jakkolwiek zniszczenie dookoła było oplakania godne. Również straty w ludziach cywilnych liczne: w Korostowicach padło 13 zabitych, wielu było rannych, w Ludwikówce jeden zabity.

= Cieszanów był jednym z pierwszych u nas miast, które doznało skutków wojny. Miasteczko, położone na ważnym trakcie, wiodącym z Jarosławia do Tomaszowa już

od ogłoszenia mobilizacji przeżywało grozę wojny. Przemarsze, a następnie odwrót wojsk austro-węgierskich były początkiem Dnia 10 września 1914 r. Cieszanów stał się łupem kozaków dońskich. Splądrowane i popalone domy, sklepy i składy świadczyły aż nadto jaskrawie o kulturze i cywilizacji „oswobodzicieli“. Przez dwie noce i dzień gorzało miasto, a ludność, koczująca w sąsiednich lasach, musiała bezczynnie przypatrywać się łunom pożarów. Po kilku dniach tułaczki w lasach wrócono na zgłiszcz. Smutny to był powrót. Niebawem wybuchły choroby epidemiczne, które wypłoszyły Moskali z miasteczka.

Pozostało kilku tylko żandarmów, na których nie było środka. Nic nie było w stanie ich usunąć z miasta.

Nadeszła mroźna zima — oczekiwaniem długa. Czasem jakiś skrawek pism lwowskich, zdobyty za drogie pieniądze, przynosił jakieś wiadomości, co prawda skąpe, o sytuacji na terenie wojny. Poza tem świst nahańek kozackich, spadających na plecy najpoważniejszych obywateli miasta, zmuszanie mieszkańców do poniżenia się i płaszczenia przed zwycięzcami, chętnie się Moskali, wywoływało atmosferę nie do zniesienia. Ospa, cholera, tyfus i inne epidemie szerzyły się ciągle między ludnością.

Dnia 11 maja 1915 r. rozpoczął się nareszcie odwrót Moskali, z początku maskowany, później coraz bardziej widoczny. Przez miasto przewalały się roje rozbestwionego żołdactwa moskiewskiego, komendy, treny, tłumy szpicłów rosyjskich i członków ochrony. Miasteczko zadrgało tajoną radością. Dnia 5 czerwca padło miasto ofiarą masowych rewizji i aresztowań bez podania przyczyny. Były to już ostatnie udręki, po których przyszło wyzwolenie.

= **Dębica**, przeżywszy długie miesiące opresji, obecnie zabiera się do swej odbudowy. Stan dzisiejszy tak się przedstawia: zniszczonych jest budynków mieszkalnych doszczętnie drewnianych 21, murowanych 71, stodół i stajen 32, innych budynków 168, budynków mieszkalnych częściowo zniszczonych: drewnianych 90, murowanych 125, stodół i stajen 24, innych budynków 167; budynków kulami zniszczonych 3, od pożaru 76 a rozebranych dla celów wojskowych 619. Ilość osób bez dachu nad głową dochodzi liczby 2100. Koszt odbudowy tych budynków wynosić będzie około 2.800.000 koron. Jak zapewniał delegat opracowanie planu regulacyjnego postępuje szybko, a przy odbudowie otrzyma Dębica kanalizację i wodociąg.

= **Sławsko**, jedna z najpiękniejszych wsi powiatu skolskiego, ulubione w ostatnich latach refugium naszych sportmenów, zwłaszcza narciarzy, przedstawia jeden obraz zniszczenia. Domy spalone, porabowane, bojki rozpaczają. Najfatalniej zniszczono znanego obywatela p. Mizuńskiego. Nietylko zniszczono mu budynki z zabudowaniami, lecz także wycięto znaczny zadrzewiony obszar w lesie.

Naczelnny redaktor
BRONISŁAW LASKOWNICKI

redaktor odpowiedzialny: Józef Krzysztofiłowicz

A. KEVILL-DAVIES.

11

WĘŻOWY JAD

(Ciąg dalszy).

— Mieli pełne kufry listów polecających do wszystkich wielkości w Anglii, a między nimi dwa czy trzy tuziny do lorda Beachville. Mnie cokolwiek pominięto, gdyż lady Harriet nastawała na to, aby rodzina Munravena była u nich na obiedzie, mnie jednak pominięła milczeniem.

— Czy poznałaś się z Munravenami na pokładzie?

— Tak.

— Lady Harriet słyszała widocznie o tem od Herberta lub lorda, a jeżeli tak jest, nie ma wcale zamiaru zapraszania ciebie. Bada bardzo ostro, zanim kogoś u siebie przyjmie. Łatwiej jest uzyskać przedstawienie u dworu, niż przyjęcie u niej.

— Bywasz u niej?

— Bardzo rzadko.

— A lady Featham?

— Prawie tak samo.

— Jakiego to rodzaju osoba ta pani hrabina Featham?

— Nie należy do najwięcej zajmujących osób, które znam. Ale jest zawsze uprzejma i czuła dla tych, z których może dla siebie wyciągnąć korzyści. Jest to generalna inspektorka cudzych spraw i zna wszystkie najnowsze skandaliczne historie.

— I to jest osoba, jod której opiekę mnie chcesz oddać?

— Tak jest, a przekonasz się, iż oddaje cię w dobre ręce.

— Dlaczego bierze pieniądze za to, iż wprowadza kogoś w towarzystwo? Biedna?

— Jak na swoje stanowisko, tak.

— Czy już miała wielu takich gości, jak ty?

— O tak! Co roku ma dwóch lub trzech. Przyjmuje tylko Amerykanki.

— Czy ludzie wiedzą, iż utrzymuje rodzaj hotelu?

— Nie, nie sędzę. Jest bardzo ostrożna w sposobie przyjmowania takich gości.

— Nie pytała o dawniejsze życie, rodzinę i miejsce zamieszkania?

— Nigdy!

— W takim razie muszę powiedzieć, iż ta hrabina jest bardzo pożyteczną osobą. Twoje wprowadzenie chyba wystarczy?

— Najzupełniej. Już nieraz mnie pytała czy nie mam przyjaciółek, któreby przez pewien czas chciały u niej zamieszkać.

— Widzisz, teraz pragnę gorąco zapoznać się z tą starą hrabiną. Bardzo stara jest?

— Minęło już dobrych parę lat, jak zaczęła drugą połowę wieku.

— Czy wielu mężczyzn uczęszcza do jej domu?

— Zapewne, gdyż zawsze ma u siebie jakąś Amerykankę.

— I z tego powodu otrzymuje zapewne wiele zaproszeń?

— Zapewne. Dwóch czy trzech zuboższych szlachciców ulowiło w jej domu bogate wdowy.

— Dobrze, a dwóch lub trzech bogatych ludzi otrzymało za jej pośrednictwem ładne ale ubogie towarzyski życia.

— Nie inaczej, a zdaje mi się, iż to drugie zdarza się częściej. Lady Featham jest szczególną, starą damą, a gdy raz się z nią ugodzisz, nie mówi o tem więcej. Wprowadzi cię wszędzie jako dawną przyjaciółkę i spodziewa się, że będziesz się zachowywała jako taka. Kłamie z takim przekonaniem, iż w końcu śmiała w to wierzy. Będzie wynosiła twoje cnoty, zalety i talenty pod niebiosy i opowiadała cuda o twym bogactwie i twej starej rodzinie.

Bardzo pięknie! A kiedy mnie jej przedstawisz?

— Jutro.

— Oh, Lauro, zapomniałam, iż zapóźno udać się do banku.

— Tak.

— Wszystko jedno. Mogę to załatwić i jutro. Musisz mnie wprowadzić do twego banku.

— Bardzo dobrze. Czy nie masz listów kredytowych?

— Nie, tylko weksle i gotówkę, a to wszystko spoczywa teraz w kasie hotelu „Metropol”.

— Jesteś bogata, Effie?

— Powiedziałam ci już, że średnio.

— To mnie cieszy. Jakby się teraz patrzyły na nas nasze dawne przyjaciółki, gdyby nas razem widziały!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drobne ogłoszenia

nych ogłoszeń" o ile ogłoszenia te pojawiać się mają tylko w soboty lub dni przedświąteczne (płatne są po 6 h. za słowo, „Korespondencya prywatna" zaś i rubryka „Małżeństwo" po 12 h. za słowo. Słowa drukowane tłustym drukiem kosztują podwójnie. W soboty i dni przedświąteczne obowiązują u nas ceny podwójne za ogłoszenia i podwyżkę w stosunku do zwykłych wyjątku do rubryki „Korespondencya prywatna" i „Małżeństwo". Inne rubryki „Drobne ogłoszenia" w dni przedświąteczne płatne są po 9 hal. za słowo, (słowa tłustym drukiem płatne są po 12 hal. za słowo). — Najmniejsze drobne ogłoszenia zawierające przynajmniej 10 słów. — Prenumeratorem „Wiek Nowy" płać za słowo w drobnych ogłoszeniach 3 hal., względnie 10 hal. za rubrykę „Małżeństwo" i „Korespondencya prywatna", w dni przedświąteczne i soboty 7, względnie 20 halerzy za słowo. —

Administracja „Wiek Nowy".

Nauka

Poprawianie wymowy

błędnej, francuskiej, angielskiej, niemieckiej specjalną metodą w Aprob. przez c. k. Radę Szkolną kraj. Praktycznej Szkoły Języków 1060

ul. Batorego 1. 4.

Lekcje buchalterii oraz stenografii niemieckiej poszukuje rutynowana buchalterka — Zgłoszenia Müller Sobieskiego 17. 1161.

Absolwentka gimnaz. — udziela lekcji z zakresu wszystkich nauk szkół średnich — specjalnie z matematyki i filologii. Pod J. R. Adm. Wiek. v

Uczennica prof. Kurza z wyższego kursu konserwatorium udziela lekcji muzyki po przyst. cenach. Zgł. w Admin. Wiek. pod B. H. v

Wzorowo i tanio wyuczam pisania na maszynach rozmaitych systemów Szeptyckich 31. 1130

Nauczycielka Niemka — udziela lekcji języka niemieckiego. Kochanowskiego 60 drzwi 5. v

Uczę języka francuskiego, niemieckiego i gry na fortepianie tanio. Adres: Król. Jadwigi 3J drzwi 7. v

Ukończoną gimnazjalistkę Polkę skromnych wymagań przyjmę do prywatystki i gimn. Konarska Krechowice (Stry) 938

Przyjmuję lekcje. — Przygotowanie do matury i kwalifikacji. Nauczycielka, Bielowskiego 3. x

Abituryent gimn. izr. — przyjmie lekcje w lepszemu domu. Zgłoszenia pod „Piękno" do Adm. v

Artykuły spożyw.

KAWA O 50 PRO-CENT POTANIAŁA!

Amerkańska kawa oszczędności — niezwykle aromatyczna, wydatna i oszczędna — 5 kilogramowych workach na próbę Kor. 1250 opłatnie za zaliczkę. Pół kg. pierwszego gatunku najlepszej herbaty Kor. 250 dostarcza A. SCHAPIRA — Ekspert kawy i herbaty — Tiszahodany, Węgry. 80

Przyjmuję zgłoszenia — na wspólne obiady — celem omówienia się, proszę się zgłaszać Sadownicka 4 i p. na lewo. 1153.

Zgubiono :: znalazł

Koza brozowa zgineła przed dwoma tygodniami. Znalazca odda za wynagrodzeniem Tryńcia Zniesienie. 1146.

Zgubiono srebrny zegarek naramienny przy ul. Krasickich. Łaskawy znalazca raczy oddać za wynagrodzeniem, Kamińska, Grodecka 127 VI schody. 1173.

Wolne posady

Magistra farmacji i praktykanta w drugim lub trzecim roku poszukuje zaraz apteka w Szkali. Zgłoszenia Laokoon Linego 6. 1148

Dozorczyń lub dozorca poszukuje Sadownicka 38. 1145.

Potrzebny starszy portyer no ny z kaucją K 50. Hotel Saski od 3 do 4. 1147.

Zarząd fo warku krajowego Dublany obok Lwowa — poszukuje służbę folwarczną, wolną od wojska, dozorców, stróżów, fornali do koni — na wikt lub ordynaryę. Zgłoszenia osobiste do Zarządu dóbr w poniedziałki środy. 883

Zdolny czeladnik rusznikarski lub starszy praktykant znajdzie umieszczenie w Magazynie Broni K. Glinecki i Sp. w Krakowie Szewska 2. 1129

Mamka zaraz jest potrzebna za dobrem wynagrodzeniem. — Chorażczyzna 5 I Wrześniowski. 1167.

Panna do ekspedycji i praktykant znajdzie umieszczenie w handlu kolonialnym Martyna — pl. Unii Brzeskiej 5. 1166

Furman do ciężarowego wozu potrzebny. — Zgłoszenia do sklepu K. B. K. Gródecka 2B od 8 do 1 i od 3 do 5. 1175

Poszukuje się lepszej k biety lub starszej dziewczyny do obsługi. W domu c w drogerii Iziarskiego L. Sapiehy 71. 1164.

Spodniczarki zupełnie uzdolnionej poszukuje Pracownia sukien damskich A. Kł siewiczyński, Cicha 3 boczna z placu Dąbrowskiego. 1159

Poszukuje inteligentnej starszej wdowy, Ruszinki, łago nego usposobienia, do zarządu małego gospodarstwa na wsi i do go. owania. Warunki skromne, M. P. Admin. Wiek. 1158.

Potrzebna młoda kucharka z dobrymi świadectwami do wszystkiego. Wincentego Pola 2 II piętro drzwi na prawo. 1156.

Senzacyjny wypadek XX w wieku!

Zwracam na to uwagę, że nie chcę nikomu zrobić złej reklamy, jak to się bardzo często dzieje w podobnych wypadkach, lecz donoszę każdemu ci, kiem za darmo, jak moje długoletnie cierpienie

cierpienia płuc

astmę i krztusiec zupełnie wyleczyłam. Ten środek domowy może każdy nabyć bardzo tanio. Proszę nadesłać opłaconą kopertę na odpowiedź. B. Końska, Wrochowa obok Pragi, Czechy

2000 pism dziękczynnych.

Tydzień jak zażywam a już ulżyło mi w dokuczliwym cierpieniu, kaszel zmniejszył się ciężki oddech ustąpił i zapominam, że byłem chory. Składam Pani serdeczne „Bóg zapłać” a równocześnie będę wszystkim cierpiącym polecał, by korzystali z tak dobrego i skutecznego środka i t. d. Żmigrod. Ad. Mebechowski. 933

Ucznia

do praktyki drukarskiej z odpowiednim wykształceniem przyjmie Drukarnia „Prasa”, Lwów. Sokoła 4.

Kuchnia domowa jest podstawą zdrowia, zwłaszcza, jeżeli potrawy sporządzane są na świeżym maśle, czy to po gospodarsku. Kto chce spróbować, jak smakuje obiad prawdziwie gospodarski — niech choć raz jeden zje go przy ul. Wałowej 1. 23, 1 p. drzwi na prawo. — Obiad z trzech dań kosztuje 2 kor.

„ Rozmaite ”

Dra Schweizera — paryskie tabletki Jochimbin

Flekom a 20 tabletek k. 5-50, a 50 tabl. k. 12-30, a 100 tabl. k. 22. (Preparat f rificateur sexual). Wyb rny środek przy osłabieniach płci obelga (impotencya. — Wysyłka pod dyktando franko za zaliczką. — **ANTONI GROSS**, dom wysyłk. Budapeszt VIII/5. 88. Uprasza się o k reszt, niema

Osoba biedna bez środków do życia prosi o bućki nr. 37 i 38 i o dzień. P. W. Adm. Wiek. v

Proszę podać za wynagrodzeniem adres Pinkasa Kliegera i jego żony Czarne Schwarz ur. Czysty którzy wyjechali ze Lwowa przed inwazyją. Zgłosić się u dozorczy Snopkowska 31. 1170.

Położna Pichler z 20-letnią praktyką przyjmuje Panie na czas słabości za dyskrecją. Leona Sapiehy 57 Lwów. 1045

Zakład fryzjerski Ludwika Kostynowicza przy ul. Głębokiej 1. 12 został otworzony. 1127

Szkoła tańców Henryki Brysiowej

Chorańczyczna 5 przyjmuje zapisy — i zaprasza uczni i uczennice na zabawę taneczną dnia 6 lutego od godz. 4—10. 1182

W sierpniu 1914 r. pozyczyłem (za pokwitowaniem adjutanta p. Augustaka), komendzie wojskowej drużyn sokolig maszynę do pisania Zost Nr. 30281 i szafę na akta. Po wymarszu drużyn sokolich, rzeczy te miały być zabrane przez woźnego kancelaryi, komendanta Fiatkowskiego lub kogoś z personelu. Ktoby wleździł cośkolwiek o tych rzeczach lub mógł podać nazwisko woźego, raczy mnie zawiadom. Główni, Piekarska 1c. 939.

Żivnostenska Banka Filia we Lwowie — Jagiellońska 8 Ka, itał akcyjny Koron 80,000.000 Fundusze rezerwowe K 25,000.000 przyjmuje **wkładki**

na książeczki i na rachunek bieżący. **KANTOR WYMIANY** kupuje i sprzedaje wszelkie monety zagr. jaknajkorzystniej i załatwia transakcje w jego zakresie. 7

Korespondencya przyw.

Nr. 19. Kocham i z utęsknieniem lepszych chwil czekam — czy jednak i kiedy przyjdą one? O pamięć i myśl garść proszę. Twój na zawsze. Uściski. 1172.

Kupno :: sprzedaż

Kostium ciępy wiodsenny — suknia wiozytowa ciemna, suknia frez jedw., bluzki w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość Zyblikiewicza 51 drzwi 3.

Kupię wyciąg fortepianowy z tekstem z opery „Faust”. Zgł. wraz z podaniem ceny oraz adresu pod „Faust” do Adm. Wiek. x

Kupię wóz z krytą zamkniętą budą do rozwożenia towarów. Szczegółowe oferty pod „Fabyka” do biura dzienników Brücka Kościuszki 2 1121

Meble tani do odnawienia lub sprzedania Wronowskich 11 parter na lewo. 1154

Kupuję dywany perskie i urządzenia domowe zgłoszenia Hala aukcyjna Akademicka 3. — Serwis „Stary Wiedeń” i Primusy szwedzkie do sprzedania okazyjnie. 1174

Chleb wiejski, niżej taryfy, sprzedaje Marcichowski, Piekarska 34 II p. 1171.

Wielka wysprzedaż — wspaniałych wysoce aktualnych wojennych widokówek, zdumiewająco tani — 300 sztuk tylko K 9. — za zaliczką, 500 sztuk franko. Póki zapas starczy wysyła A. Sapira, nakładca, Tiszabogdan 11. 323

Opał Sosnowe odpadki z tartaku od pół sąga z dostawą. Zamówienia ul. Lenartowicza 23 II piętro na prawo. 1066

Marmoladę węgierską pierwszorządnej jakości w emaliowanych wiaderkach po 5 1/2 kg. po k. 1-80 za 1 kg. wysyła się też za zaliczką. — Zamówienia przyjmuje Dom spedycyjno-komisowy **Goldlust i Sp.** Kraków, Andrzeja Potockiego 3. 912

Druki dla Urzędów gminnych, ck. Starostw i t. d. dostarcza Drukarnia Feliksa Westa w Brodacz. 913

Już nadszedł

Węgierski smalec

w beczkach po 250-300 kg. zamówienia przyjmuję w godzinach od 9—12 przedpołudniem

BANK ROLNICZY

ck. Gal. Tow. Gospodarskiego we Lwowie — ulica Karola Ludwika 1. 1. 159

Do sprzedania czarny sukienny żakiet na atłasowej podszewce stosowny dla lepszej służby. Grottingera 6 suteryny u p. Walinowicz — rano. 1169.

Kupię mało używane ubranie czarne na dość wysokiego mężczyznę. Zgłoszenia do Administracji Wiek pod M. Z. 1168

Kupię mało używaną jasną sypialnię. Zgłoszenia do Buchaltery „Prasy”, Lwów, Sokoła 4. 1163

Kupię żarząwek i boa futrzane. Zgłaszać się Kordeckiego 6, dozorca wskaze. 1157.

Sprzedam futro podróżne, duży wielki serwis na dwanaście osób, bardzo ładny, chińskie srebro stołowe, szkło — czarny płaszcz męski — ubrania męskie. Bogusławskiego 18, p. 2 pierwsze drzwi na lewo. 1177.

Fortepian nowy z powodu wyjazdu sprzedam. Klonowicza 10 I p. na prawo. 1179.

Miodu 5 kg. opłatnie pocztą za 12 k. wysyła Bittnerowa Sambor 4. 346

5 kg. miodu patoka pocztą 13 k. wysyła Bittnerowa Sambor. 907

Sprzedam blaszane kąpielki 15 litrowe bardzo tanio. Fassler, Sykstuska 29. 1056

Jest do sprzedania — klubowy garnitu skórą powleczone (nadaje się zwłaszcza dla gabinetów klub. lub poczekalni), amerykańskie biurko z szafką na akta, maszyna do pis., 2 naddzwyczaj solidne szafy, gramofon w skrzynce mahoniowej. Wszystko w stanie jak najlepszym. Zgłoszenia do Admin. Wiek przy okienku. x

Mieszkania, sklepy

3—2 pokoje przy 2 kuchnie, pokój osobno lub razem — obszerne jasne na mieszkania lub razem na biura do najęcia św. Józefa 6. 1152

3 pokoje kuchnia łazienka, spiżarnia, elektryka, system korytarzowy Bonifratrów 6 (bożna Hofmana). 1112

2 pokoje umeblowane z pościelą, komfort — zaraz do wynajęcia. — Wiadomość: Kadecka 10, mezanin, drzwi na lewo. v

Posad poszukują

Droguerzysta — młody poszukuje posady. — Łaskawe zgł. z Admin. Wiek „Droguerzysta”. 1107

Słuchacz V r. Politechn. szuka jakiegokolwiek zajęcia biur. lub lekcyj. Łask. zgł. list. pod A. G. Politechnika. v

Zdolny bufetowiec — szybki ekspedient działu korzenno-delicatessów, oraz farbować poszukuje posady. Zgł. do Admin. Wiek pod „Bufetowiec”. v

Zdolny pianista poleca się do kina. Zgłoszenia pod „Pianista” do Administracji. v

Kucharka dochodząca — szuka zajęcia. Zgłosz. ul. św. Kingi 10 parter, z listami p. Gorgon. x

„ Rozmaite ”

Położna zdolna, praktyczna przyjmuje Panie na czas słabości za dyskrecją, poleca Petulska, Jozafata 5 (Grodziecki). 1176

DRUKARNIA „PRASA”

we Lwowie — ulica Sokoła 1. 4. — Telefon nr. 782.

przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty drukarskie. — Bogaty wybór czcionek. — Wykonanie wzorowe. — Ceny umiarkowane.